Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 4 | Nakład 91.702 | WARSZAWA, 20 STYCZNIA 1957 R. | CENA 70 GR

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński
Prezes PAN

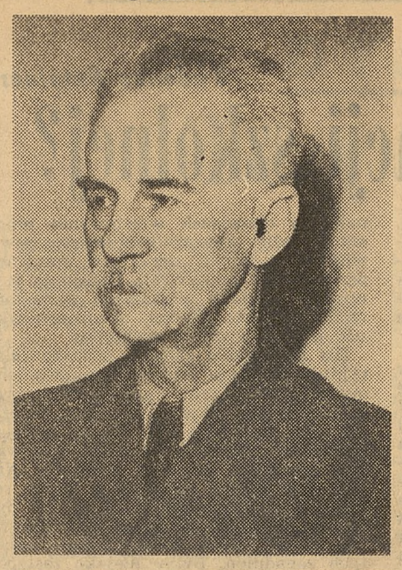

Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk

STYCZNIOWE obrady Zgromadzenia Ogólnego PAN były oczekiwane z dużym zainteresowaniem przez ogół pracowników nauki. Po ostrej krytyce dotychczasowych metod pracy Akademii, przeprowadzonej na czerwcowym Zgromadzeniu Ogólnym, Zgromadzenie ostatnie miało powziąć decyzję co do podstawowych zasad i charakteru działalności PAN. W dyskusjach ostatnich tygodni odzywały się głosy domagające się np. znacznego ograniczenia działalności Akademii, sprowadzenia jej do roli dawnej Akademii Umiejętności, a więc właściwie do roli towarzystwa naukowego (por. np. artykuł redakcyjny w nr 12/1956 „Życia Szkoły Wyższej"). Niepokojące były również opinie niektórych naukowców Krakowa wypowiadane — czasem w tonie daleko odbiegającym od elementarnej przyzwoitości — przez niektórych publicystów, domagające się odbudowy Polskiej Akademii Umiejętności jako całkowicie samodzielnej instytucji naukowej.

Istotnym zagadnieniem były jednak nie takie czy inne problemy organizacyjne, lecz problem nauki w naszym życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Na zagadnienie to kładł szczególny nacisk list Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego skierowany do Zgromadzenia Ogólnego, a odczytany pierwszego dnia obrad przez prof. Chałasińskiego.

Jasne było przy tym, że ograniczenie roli Akademii prowadzić by musiało nie do zwiększenia roli i autorytetu nauki w Polsce, ale do ich zmniejszenia. Nic więc dziwnego, że obrady Zgromadzenia oczekiwane były nie tylko z zainteresowaniem, ale i z nadzieją, i niepokojem zarazem.

Obrady usprawiedliwiły w znacznie większym stopniu nadzieje niż niepokój. Na plan dalszy zeszły w ich toku takie czy inne pretensje i zarzuty. Na plan dalszy zeszły nawet zasady wewnętrznej organizacji Akademii. Głównym tonem dyskusji, jaka przez cały dzień toczyła się nad referatem Sekretarza Naukowego Akademii, prof. Jabłońskiego, była troska o podniesienie znaczenia nauki w naszym życiu.

Prym w tej dyskusji wiedli przedstawiciele nauk ścisłych, technicznych i rolniczych. Rozpoczął ją prof. Świętosławski, domagając się od nauki polskiej wielkiego wysiłku dla przezwyciężenia trudności związanych z niedorozwojem rolnictwa i zacofaniem technicznym przemysłu. W tym samym kierunku szły wnioski wysunięte przez wielu innych dyskutantów, m. in. przez prof. prof. Olszaka, Śmiałkowskiego, Maleckiego, Czaję, Szafera i Goetla. Omawiali oni zagadnienia związane z poszczególnymi gałęziami naszej gospodarki i techniki oraz wskazywali trudności, na jakie natrafia wdrożenie do praktyki dawno już znanych osiągnięć naukowych. Wypowiedzi te uogólnił w pewnym stopniu prof. Chałasiński, stwierdzając, że choć głos zabierali technicy i przedstawiciele nauk ścisłych, to mówili oni właściwie o zagadnieniu społecznym — o zagadnieniu roli kultury technicznej i kultury intelektualnej w życiu społeczeństwa nowoczesnego, w szczególności społeczeństwa budującego socjalizm.

Dyskutanci wyrazili żal, że głosu najwyższej instytucji naukowej w Polsce nie wysłuchali kierownicy naszego życia gospodarczego i politycznego, żaden z nich bowiem nie przybył na obrady Zgromadzenia (z wyjątkiem członka Akademii, min. Żółkiewskiego).

Brakiem dyskusji było położenie zbyt małego nacisku na ocenę dominujących dziś u nas kierunków badań oraz na wewnętrzne zagadnienia PAN, które nie są bez wpływu na słabość oddziaływania Akademii, a tym samym i naszej nauki, na życie gospodarcze i społeczne Polski.

W ostatniej części obrad Zgromadzenie Ogólne przedyskutowało i w zasadzie zatwierdziło projekt powołania w Krakowie rozporządzającego dużą samodzielnością Oddziału PAN oraz dokonało wyboru nowych władz Akademii.

Prezesem Akademii wybrany został prof. Tadeusz Kotarbiński, wybitny filozof, największy bodaj autorytet moralny w naszej nauce. Warto przypomnieć, że już w okresie międzywojennym prof. Kotarbiński był znanym działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wiceprezesami PAN zostali: prof. prof. Janusz Groszkowski (elektronika), Kazimierz Kuratowski (matematyka) i Władysław Szafer (botanika). Sekretarzem Naukowym Akademii został ponownie prof. dr Henryk Jabłoński, jego zastępcami — prof. Jan Chałasiński i prof. Witold Nowacki.

Prof. dr EUGENIUSZ OLSZEWSKI

Wznowienie działalności Polskiej Agencji Oświatowej

Polska Agencja Oświatowa, zlikwidowana w 1952 r. wznowiła swoją działalność. Korzystając z bogatych doświadczeń 23-letniej pracy w dziedzinie popularyzowania zagadnień wychowania i oświaty — PAO będzie bieżąco informowała za pośrednictwem prasy o wszystkich aktualnych przejawach życia szkoły i środowisk nauczycielskich, by w ten sposób zbliżyć do społeczeństwa problem wychowania.

Głosujemy za suwerennością i socjalistyczną demokracją!

NIE WĄTPIMY, że wśród milionowych rzesz wyborców nie zabraknie nikogo z nauczycieli, że członkowie ZNP oddziaływać będą na swoje środowiska, by wszyscy wzięli udział w wyborach. Jesteśmy tego pewni, gdyż nauczycielstwo polskie stanowiło i stanowi najbardziej świadomy politycznie odłam inteligencji polskiej i wie doskonale, o jaką stawkę będzie się toczyła walka w dniu wyborów.

Tej niewątpliwej prawdy o politycznej dojrzałości nauczyciela polskiego nieraz nadużywano w latach ubiegłych, aby w jej imię zaprzęgać go do zadań i prac nic nie mających wspólnego z dobrem ogółu, z dobrem szkoły, z dobrem powierzonej mu przez naród młodzieży i dziatwy. Mszczą się dzisiaj te lata zakłamania i dyktatu, doprowadzając nieraz, szczególnie w środowiskach mniej uświadomionych, do skierowania reaktywnej siły sprzeciwu społeczeństwa wobec minionego systemu rządzenia krajem przeciw szkole i przeciw nauczycielowi. Odbywa się to z jawną krzywdą nauczyciela, z krzywdą szkoły i w ostatecznym wyniku z krzywdą młodzieży.

Lecz właśnie dojrzałość polityczna, świadomość spraw i ich wartości sprawia, że potrafimy, nawet w wybuchającej tu i ówdzie atmosferze nagonki przeciw szkole, odróżnić ziarno od plew, czysty nurt polskiego Października od mętnej piany rozrabiactwa, wstecznictwa politycznego i ciemnogrodzkich spekulacji.

Walka, jaką prowadzimy i prowadzić będziemy w obronie szkoły i nauczyciela przeciw tym, którzy by chcieli zamącić spokojny tok naszej pracy, nie doprowadzi nigdy do zerwania naszej ciasnej więzi z życiem własnego środowiska, z życiem całego narodu. Nie w katechizmie wbijanych do głowy formuł i pseudorecept smutnej pamięci szkolenia (!) ideologicznego, lecz w gorącym patriotyzmie i umiłowaniu ideałów sprawiedliwości socjalistycznej szukać będziemy wskazówek i natchnienia do najwłaściwszego postępowania w tym niełatwym, często niezasłużenie gorzkim okresie historii polskiej oświaty i ruchu nauczycielskiego.

Dzisiaj nakazem patriotycznym jest wzięcie udziału w wyborach i oddanie swego głosu na kandydatów Frontu Jedności Narodu. Węgną się w różnych ośrodkach plotki. Dają się hasła bojkotu wyborów lub bojkotu poszczególnych kandydatur, prowadzi się krecią robotę podkopując ideę Frontu Jedności Narodu. Całą tę niedwuznaczną robotę prowokacyjną przykrywa się figowym listkiem demagogicznego hasła „pełnej demokracji", „prawdziwych wyborów", choć każdy zdrowo myślący człowiek rozumie, że w obecnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej rezygnacja z zasady jedności oznaczałaby samobójstwo polityczne, którego straszliwy przykład mieliśmy niedawno na Węgrzech.

Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie: są w Polsce i poza jej granicami kręgi i ośrodki wstecznictwa zarówno prawicowego, jak i lewicowego, które by dużo dały za to, aby wybory nasze (pierwsze wybory po polskim Październiku!) nie udały się, aby naród agitowany różnymi demagogicznymi hasłami nie wziął w nich udziału, i w ten sposób, zresztą najczęściej nieświadomie, odmówił swego poparcia temu wszystkiemu, co zwykliśmy skrótowo nazywać dorobkiem programowym VIII Plenum. Ośrodki te dałyby dużo za to, aby rozproszyć groźne dla nich widmo najszerszej jedności narodu zamanifestowanej w czasie VIII Plenum, pod osłoną której i dzięki której mogło się w Polsce dokonać i utrzymać to, co się dokonało.

Nie wystarczy jednak, że tę prawdę będziemy rozumieli my sami, i że w jej imię pójdziemy wszyscy do urn wyborczych. Trzeba jeszcze, aby prawda ta dotarła do świadomości każdego wyborcy, nawet w najbardziej zapadłych zakątkach kraju. W tej sytuacji któż jak nie nauczyciel ma być ambasadorem polskiej racji stanu na najgłębszej prowincji! Kto inny może więcej uczynić dla pozyskania ludzi, dla wytłumaczenia im, dlaczego powinni pójść do lokalu wyborczego i oddać swój głos w wyborach do Sejmu?

W tym miejscu może wzbudzić się refleksja: przecież to wszystko już było, przecież już nieraz posyłano nas do ludzi, abyśmy ich namawiali, agitowali i uświadamiali.

Zastanówmy się, czy naprawdę było tak samo?!

Dawniej kazano nam iść, polecano okólnikiem, telefonogramem z powiatu, od którego nie było odwołania. Dziś, jeśli to uczynimy, to z wewnętrznego nakazu, z poczucia wagi sprawy wyborów i innych spraw, które od nich zależą. Jedynym kontrolerem naszym będziemy my sami, będzie nasze nauczycielskie, obywatelskie, narodowe sumienie, które odpowie nam bez „sprawozdawczych" upiększeń, czyśmy swój obowiązek pro publico bono wypełnili do końca.

Jednak sprawa frekwencji wyborczej i wyników głosowania napawa nas troską nie tylko z tych ogólnopolitycznych powodów. My, nauczyciele, ważna w życiu kulturalnym grupa zawodowa, mamy także ważne własne powody, aby być życiowo zainteresowani w tym, kto będzie posłem w przyszłym Sejmie.

Jest duży rachunek braków — które muszą być usunięte, błędów — które muszą być naprawione, krzywd — które muszą być wyrównane, w najbardziej nas obchodzącej oświatowej dziedzinie. Jeśli nie stawialiśmy tych spraw dotąd zbyt jaskrawo i ostro, to tylko dlatego, że właśnie dojrzałość polityczna powściągała nas w miesiącach, w których decydowały się losy spraw fundamentalnych dla samego istnienia i rozwoju państwa, wychodzić na plan pierwszy z naszymi bolączkami, bliznami i ranami. Sejm, który zostanie wyłoniony w obecnych wyborach, a na którego ławach spodziewamy się ujrzeć wielu nauczycieli i działaczy oświatowo-kulturalnych, będzie jednak musiał zająć się także naszymi, niecierpiącymi zwłoki sprawami nauczycielskimi i szkolnymi. Wiemy dobrze, że tylko parlament złożony z ludzi kompetentnych, o postępowym obliczu ideowym, twardo i szczerze stojących na gruncie programu VIII Plenum może stworzyć młodzieży lepsze warunki nauki, a nam lepsze warunki pracy i bytowania. Wiemy także, że w chwili dzisiejszej nie ma innej siły poza partią kierowaną przez Władysława Gomułkę, poza Frontem Jedności Narodu, która by potrafiła nadać przyszłemu Sejmowi atrybuty prawdziwej władzy demokratycznej, prawdziwego przedstawicielstwa nadziei i życzeń całego narodu.

Dlatego, w imię umocnienia suwerenności Polski, w imię jej narodowej drogi do socjalistycznej demokracji, w imię jaśniejszej przyszłości oświaty i kultury polskiej — pójdziemy wszyscy do urn wyborczych i oddamy swe głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu!

Kol. Henryk Leliński — kandydat na posła — w czasie spotkania przedwyborczego z kierownikami szkół powiatu przasnyskiego.

Zdjęcia: Cz. Górski

Współpraca Związku Nauczycielstwa Polskiego z Polską Akademią Nauk

W GRUDNIU ub. roku Prezes PAN prof. dr J. Dembowski i Sekretarz Naukowy PAN prof. dr H. Jabłoński odbyli rozmowę z Prezesem ZNP dr T. Wojeńskim oraz przedstawicielami Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych ZNP: prof. dr E. Olszewskim, prof. dr J. Bukowskim, prof. dr Z. Kietlińską, kand. nauk A. Rajkiewiczem oraz mgr J. Bogdanowiczem. Tematem rozmowy była współpraca Sekcji z Prezydium PAN. Przedstawiciele Sekcji zreferowali wnioski tyczące zasad organizacji PAN jako najwyższej instytucji naukowej w Polsce.

Ustalono, że po plenarnym posiedzeniu PAN w dniu 11.I br. odbędzie się jeszcze w styczniu zebranie sprawozdawczo - dyskusyjne przedstawicieli instytutów naukowych zorganizowane przez Sekcję w porozumieniu z Prezydium PAN. Jeden z referatów wygłosi prof. dr H. Jabłoński.

Prezes PAN prof. dr J. Dembowski uznał za bardzo celowe spotkania przedstawicieli Prezydium PAN z przedstawicielami Sekcji i zaproponował, by odbywały się one raz na miesiąc.

List ZG ZNP do Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk

Do
Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk na ręce Obywatela Prezesa prof. dr Jana Dembowskiego.

ZWIĄZEK Nauczycielstwa Polskiego jednoczący w swej Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych niemal dwadzieścia tysięcy pracowników nauki, pragnie powitać obrady Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk, które ma dokonać oceny dotychczasowych form i wyników pracy Akademii oraz wytyczyć kierunki jej dalszej działalności.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przywiązuje wielką wagę do obrad Zgromadzenia Ogólnego oczekując, że zarówno wyniki tych obrad, jak i dalsza działalność Akademii przyczynią się w poważnym stopniu do podniesienia znaczenia nauki w naszym życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Liczne błędy popełniane w naszym kraju w minionym okresie wynikały w wielu przypadkach z niedoceniania roli nauki. Obecnie, gdy nauce zapewniona została pełna swoboda badań, tym większa musi być jej rola zarówno przy podnoszeniu na wyższy poziom naszej gospodarki narodowej i naszej techniki, jak i przy wytyczaniu dróg rozwoju naszej oświaty i kultury oraz tworzeniu nowych doskonalszych form życia społecznego.

Na Polską Akademię Nauk — najwyższą instytucję naukową w Polsce — spadają w związku z tym wielkie obowiązki. Przez inicjowanie i popieranie badań naukowych, przez koordynację całości życia naukowego w kraju, przez zapewnianie możliwie najlepszych warunków działania własnym placówkom naukowo-badawczym Polska Akademia Nauk da z pewnością duży wkład w realizację zadań stojących przed naszym społeczeństwem budującym własną, polską drogę do socjalizmu.

Niewątpliwie wymagać to będzie definitywnego zerwania z biurokratycznym komenderowaniem w życiu naukowym, przekazania uczonym poszczególnych dyscyplin decyzji w dotyczących tych dyscyplin sprawach, przyznania większej niż dotychczas samodzielności placówkom badawczym oraz koncentrowania wysiłków na problemach naukowych najważniejszych z punktu widzenia naszych potrzeb społecznych i potrzeb rozwoju nauki.

Zadania stojące przed nauką polską będą mogły być wykonane pod kierunkiem Polskiej Akademii Nauk jedynie przy pełnym twórczym udziale ogółu pracowników nauki. Udział zaś taki będzie zapewniony wtedy, gdy każdy pracownik nauki będzie czuł się odpowiedzialny za rozwój swej dyscypliny naukowej i rozwój całej nauki polskiej, gdy będzie też widział, że jego głos w dyskusji nad zagadnieniami rozwoju nauki zostanie w należytym stopniu wzięty pod uwagę przy podejmowaniu decyzji przez właściwe ciała naukowe.

Sekcja Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych Związku Nauczycielstwa Polskiego widzi jako jedno ze swych głównych zadań — obok troski o warunki bytowe i warunki pracy pracowników nauki — przyczynianie się do wykonania zadań stojących przed nauką polską. Związek pragnie zapewnić Zgromadzenie Ogólne Akademii, że ogół jego członków — pracowników nauki poprze bez wątpienia całą swą pracą wszystkie postanowienia Zgromadzenia, które będą zmierzać do podniesienia poziomu nauki i jej roli w naszym życiu.

Wszyscy polscy pracownicy nauki oczekują z uwagą wyników obrad Zgromadzenia Ogólnego. Wyrażając ich przekonania Związek Nauczycielstwa Polskiego pozwala sobie złożyć Zgromadzeniu Ogólnemu życzenia jak najbardziej owocnych obrad.

Przewodniczący Sekcji Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych
prof. dr EUGENIUSZ OLSZEWSKI

Prezes Zarządu Głównego ZNP
dr TEOFIL WOJEŃSKI

Bronisław Tomecki — *Szkic ołówkiem*

W Waszych rękach spoczywa decyzja, kto będzie reprezentował Was w Sejmie. Głosujcie na listę Frontu Jedności Narodu!

Apel CRZZ w sprawie wyborów

Do wszystkich ludzi pracy!

Do robotników i pracowników umysłowych!

Do inżynierów, nauczycieli, lekarzy!

Do pracowników nauki, kultury i sztuki!

Do wszystkich członków związków zawodowych!

Towarzysze i Obywatele!

Naród nasz stoi wobec doniosłego aktu politycznego — wobec wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W Waszych rękach, Towarzysze, spoczywa decyzja, kto będzie reprezentował interesy ludzi pracy w tym najwyższym organie władzy państwowej.

Na Was, na milionach wyborców, którzy w dniu 20 stycznia pójdą do urn wyborczych, spoczywa odpowiedzialność za dalszy przebieg walki o utrwalenie socjalistycznego kierunku rozwoju naszego kraju,

- o stabilizację polityczną i gospodarczą,
- o faktyczny udział ludzi pracy w rządzeniu krajem i zarządzaniu produkcją,
- o umocnienie Polski niepodległej, suwerennej, Polski ludu pracującego.

Klasa robotnicza przewodzi narodowi w jego pracy i walce o odnowę, o wolny od wypaczeń ustrój socjalistyczny, o lepszy byt ludzi pracy.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wskazała narodowi nową drogę, zgodną z jego tradycjami i warunkami — polską drogę do socjalizmu, drogę trudną, lecz jedynie słuszną.

Dopomóżmy partii w ugruntowaniu tej drogi, w pokonaniu trudności naszą pracą i postawą obywatelską na każdym stanowisku pracy, przy każdym warsztacie, w każdej fabryce.

Dopomóżmy partii i wszystkim skupionym wokół niej postępowym patriotycznym siłom poprzez nasz powszechny, aktywny udział w kampanii wyborczej.

Nie ma dziś pilniejszego i bardziej odpowiedzialnego zadania politycznego dla ruchu zawodowego, dla 4,5 milionowej masy członków jak włączenie się do walki o zapewnienie zwycięstwa wyborczego sił socjalizmu.

Związki zawodowe idą do wyborów we wspólnym froncie wraz z wszystkimi siłami socjalizmu, demokracji i postępu.

Związki zawodowe głosować będą na wspólne listy Frontu Jedności Narodu, dając tym wyraz swego zaufania do partii i sprzymierzonych z nią sił politycznych.

Głosując na listy Frontu Jedności Narodu wybieramy do nowego Sejmu ludzi najbardziej godnych zaufania, wśród nich wielu działaczy związkowych, którzy z trybuny sejmowej bronić będą postulatów ruchu zawodowego, walczyć o stałą poprawę warunków bytu i pracy klasy robotniczej.

Głosy oddane na listy Frontu Jedności Narodu — to sprawdzian naszego poparcia dla programu trwałej poprawy położenia ludzi pracy.

Milionowe masy ludu pracującego przyjęły i zaaprobowały gorąco program odnowy naszego życia, milionowe masy z nadzieją i nieugiętą wolą walczą codzienną pracą o utrwalenie zdobyczy październikowych, o coraz lepsze dni dla naszego narodu, dla każdego człowieka pracy.

Towarzysze!

Nasza siła we wspólnym, zorganizowanym działaniu.

- W imię utrwalenia zdobyczy październikowych,
- W imię najżywotniejszych interesów ludu pracującego i całego narodu,

W imię zwycięstwa nad siłami reakcji, skierowanymi przeciwko jedności sił demokratycznych — X Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych wzywa Was:

Stańcie wszyscy do szeregów bojowych agitatorów za programem Frontu Jedności Narodu, za jego kandydatami. Dajcie odpór siłom reakcji wrogim socjalizmowi, wrogim interesom narodu. Umacniajcie jedność narodu.

W dniu wyborów stańcie wszyscy — Wy i Wasze rodziny — do głosowania. Oddajcie Waszą kartę wyborczą bez skreśleń na kandydatów obdarzonych powszechnym zaufaniem, zdolnych do realizacji programu październikowego dla dobra niepodległej i suwerennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

X Plenum CRZZ

Z obrad X Plenum CRZZ

W DNIU 12 stycznia br. obradowało X Plenum CRZZ pod przewodnictwem tow. Ignacego Logi-Sowińskiego, który wygłosił referat pt. „Aktualne zagadnienia polityczno-ekonomiczne i podstawy organizacyjne związków zawodowych".

Po referacie i sprawozdaniu Komisji strukturalno-organizacyjnej przeprowadzono obszerną dyskusję, która skupiła się głównie wokół aktualnych zagadnień politycznych, a zwłaszcza wyborów do Sejmu, spraw związanych z sytuacją gospodarczą kraju i warunkami socjalno-bytowymi klasy robotniczej oraz problematyką organizacyjną związków zawodowych. Z ramienia ZNP brali udział w obradach kol. kol. Prezes **Teofil Wojeński**, Wiceprezesi **Stanisław Kwiatkowski** i **Wacław Tułodziecki** oraz członek Prezydium **Antoni Rajkiewicz**.

Przedstawiciele ZNP również zabierali głos w dyskusji. Kol. **Rajkiewicz** poruszył zagadnienie udziału związków zawodowych w akcji wyborczej oraz kilka problemów ekonomicznych związanych z polityką płac, rent i zatrudnienia. Kol. **Kwiatkowski** omówił znaczenie rozwoju oświaty ogólnej i zawodowej dla podnoszenia poziomu klasy robotniczej i chłopów oraz wzrostu sił wytwórczych naszego kraju. Tymi sprawami muszą się żywo interesować związki zawodowe, jako czynnik kontroli społecznej, gdyż sytuacja w szkolnictwie zawodowym zwłaszcza jest coraz bardziej niepokojąca. X Plenum podjęło w tej sprawie następującą uchwałę:

W SPRAWIE KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO MŁODZIEŻY

„X Plenum CRZZ biorąc pod uwagę niepokojącą sytuację w dziedzinie przygotowania zawodowego młodzieży, a zwłaszcza młodzieży w wieku od 14 do 18 roku życia oraz obecny niezadowalający stan szkolnictwa zawodowego zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym uważa za niezbędne zajęcie stanowiska w tej sprawie. X Plenum uważa za sprawę nader pilną rozwijanie różnych form kształcenia ogólnego, zawodowego, przemysłowego, rzemieślniczego, handlowego, gospodarczego i rolniczego całej młodzieży do 18 roku życia.

Ta jedynie droga może zabezpieczyć systematyczne podnoszenie poziomu klasy robotniczej i chłopów, przyczynić się do tak koniecznego wzrostu kwalifikacji fachowych w naszym narodzie, a tym samym rozwoju sił wytwórczych w naszym kraju. Ta droga prowadzi również najskuteczniej do likwidacji podstawowych przyczyn niepokojących i stale rosnących objawów różnorodnych form chuligaństwa wśród naszej młodzieży. X Plenum wzywa prezydium CRZZ do gruntownego zaznajomienia się z całokształtem zagadnień i wystąpienia do rządu z odpowiednimi postulatami".

W końcowej części obrad zatwierdzono skład Sekretariatu CRZZ. Jednym z sekretarzy został kol. Wacław Tułodziecki.

Dokonano wyboru następujących komisji: organizacyjna, kulturalno-oświatowa, zatrudnienia, płacy, norm i układów zbiorowych, socjalna, ubezpieczeń społecznych, ustawodawstwa i ochrony pracy, zdrowia, finansowo-gospodarcza, budownictwa mieszkaniowego. Komisje będą pracować jako ciała społeczne przy udziale członków prezydium i plenum CRZZ oraz zaproszonych specjalistów. Wybrano również redaktora naczelnego „Głosu Pracy". Został nim kol. Teofil Głowacki.

W sprawie wyborów do Sejmu X Plenum uchwaliło odezwę, której pełny tekst drukujemy.

Do tematyki nowej roli związków zawodowych poruszanej zarówno na IX, jak i X Plenum CRZZ powrócimy w następnych numerach.

St.

O dyscyplinarkach słów kilka

OTWORZYĆ DRZWI!

JEST faktem jak najbardziej bezspornym, że przed okręgowymi komisjami dyscyplinarnymi stoją zwłaszcza teraz, po wejściu w życie nowej pragmatyki — bardzo poważne zadania. Tymczasem, jako przewodniczący Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej, stwierdzam, że ogół nauczycielstwa nie orientuje się zupełnie, jakie są zadania tych komisji. A jeśli ktoś coś niecoś słyszał o ich pracy, to najczęściej w odbiciu krzywego zwierciadła. Informacje bowiem o pracy OKD płynęły i płyną niezmiennie z jednego źródła: z ust osób, które „przeszły" przez ręce Komisji. Oczywiście, w zależności od wyniku i treści orzeczenia OKD różny był do niej stosunek uczuciowy „delikwenta". Treść informacji, podawana najbliższemu otoczeniu w tajemnicy była, zależnie od treści orzeczenia, pozytywna lub negatywna, a nierzadko i oszczercza.

Aby uniknąć tej niebezpiecznej dla OKD propagandy, aby rozwiać mit, że jest ona jedynie narzędziem kary, aby spopularyzować istotne zadania OKD, widzę tylko jedno wyjście, jeden środek zaradczy: **otworzyć drzwi sali rozpraw komisji przed szerokimi masami nauczycieli.** Mówiąc o otwarciu drzwi, nie wykluczam pewnego typu rozpraw, które mogą odbywać się tylko przy drzwiach zamkniętych. Ale tego typu spraw jest ograniczona ilość.

Co dadzą nauczycielstwu drzwi otwarte OKD? Spełnią olbrzymie zadanie wychowawczo - profilaktyczne. Znajomość przewinień i orientacja w ich kwalifikowaniu przez komisję uchroni może niejednego nauczyciela przed przykrą rozprawą. Równocześnie OKD jako prawno-społeczno-koleżeński organ oceniania przewinień i wymiaru sprawiedliwości zyskałby w oczach szerokiego ogółu nauczycielstwa konieczną popularność i bardziej obiektywną ocenę. Celem udostępnienia jak najszerszym masom naczycielskim udziału w posiedzeniach otwartych OKD — należałoby organizować posiedzenia wyjazdowe w odległych powiatach i miastach wydzielonych.

Jest jeszcze i inny powód braku orientacji nauczyciela w pracach komisji: brak jakichkolwiek informacji o pracach komisji ze strony terenowych wydziałów oświaty, dyrekcji i kierownictw szkół. Wiadomości o przebiegu i wyniku każdej rozprawy docierające do nich z zachowaniem drogi służbowej trzymane są w głębokim ukryciu w aktach szkoły. To wszystko w sumie powoduje niewłaściwy stosunek nauczyciela do OKD. Nie do rzadkości należą wypadki, że koledzy, którzy przeszli przez salę OKD, spotkawszy się z członkami komisji odwracają się od nich ostentacyjnie i że napastują ich w terenie, podkopują ich autorytet.

Często poszkodowane i skrzywdzone są obie strony: OKD i obwiniony, tylko że ten ostatni ma możliwości dalszej obrony i wykazania swej niewinności w Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Oświaty. A Okręgowa Komisja Dyscyplinarna, jej członkowie zmieniający się na każdej rozprawie, poza stałym przewodniczącym, pozostają osamotnieni. Nie było dotychczas wypadku w okresie mojego przewodniczenia OKD, ażeby Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna przy Min. Oświaty — zareagowała w taki czy inny sposób na pewne fragmenty odwołań, w których zainteresowani rzucają na komisję paszkwile, przepojone jadem nienawiści do OKD, a nierzadko i do poszczególnych jej członków. Końcowy efekt odwołania obwinionego do Odwoławczej Komisji jest najczęściej dla orzeczonego pozytywny. Odwołujący się nauczyciel o ile nie jest całkowicie zwalniany od winy i kary, to w najgorszym wypadku otrzymuje wymiar kary obniżony. Czy te fakty pozostają w terenie bez echa? Nie. Pogłębiają jeszcze bardziej niewłaściwy stosunek do OKD. Dlatego Odwoławcza Komisja jest zasypywana odwołaniami i najczęściej w wyniku swojej decyzji otrzymuje w terenie miano „dobrej" w odróżnieniu od „złej" Okręgowej Komisji. Nie ulega wątpliwości, że OKD błądzi, może niekiedy postępuje niewłaściwie w wyniku braku rozeznania sprawy obwinionego od strony prawnej. Może..., ale kto ma jej o tym powiedzieć? Kto instruował i kto instruuje przewodniczącego i ławników OKD? — nikt. W ciągu mego kilkuletniego przewodniczenia zwierzchni organ — Odwoławcza Komisja Dyscyplinarna przy Min. Ośw. nie zgłosiła nigdy zastrzeżeń do strony merytoryczno-prawnej pracy OKD. Nie zorganizowano na szczeblu centralnym ani jednej odprawy — seminarium dla przewodniczących, nie udzielono żadnych informacji na temat pracy OKD. Nie wydaje mi się to właściwe.

Obecnie, gdy w myśl ustawy z kwietnia ub. roku o prawach i obowiązkach nauczycieli jedynie OKD będzie mogła zwalniać, ewentualnie przenosić nauczyciela, nawet wbrew jego woli, dla dobra służby i zainteresowanego — tym bardziej palącą jest konieczność oparcia się OKD o nadrzędną instancję. Dobrze by też było ustalić wyraźniejsze kryteria życiowe dotyczące decyzji OKD poza prawnie obowiązującymi.

W pracy swojej OKD napotyka prócz tego na szereg innych jeszcze niewyjaśnionych i nierozwiązanych problemów, jak np. sankcje w stosunku do świadków, którzy mimo wezwania nie stawiają się na rozprawie i nie przedkładają udokumentowanego usprawiedliwienia, obecność na rozprawie uczniów, w charakterze świadków, nieraz nawet z niższych klas szkoły podstawowej, zastrzeżenia obwinionego co do osoby przewodniczącego czy ławnika, wgląd zainteresowanego w akta sprawy po rozprawie itp. Wydaje mi się, że należałoby zagadnienia te wspólnie z czynnikiem nadrzędnym ustalić, zunifikować. Trzeba by również, moim zdaniem, zgodnie z duchem demokratyzacji i decentralizacji naszego życia odstąpić od stosowanej po dzień dzisiejszy zasady powoływania ławników i wybierać ich poprzez MOZ, ZOZ, konferencje powiatowe nauczycieli itp. Podobnie zresztą widziałbym i wybór przewodniczącego OKD.

Pozwoliłem sobie przekazać te krótkie uwagi o pracy OKD nie wyczerpujące zresztą całokształtu problematyki, pragnąc sprowokować zainteresowanych kolegów do dyskusji celem głębszego i bardziej wszechstronnego omówienia pracy Okręgowych Komisji Dyscyplinarnych.

HENRYK PORUSIEWICZ
Toruń

Wydać nowe przepisy!

ARTYKUŁ 32 ustawy z kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli — to wynik długiej i burzliwej dyskusji szerokiego aktywu nauczycielskiego, to wynik stanowczej postawy ogółu nauczycieli, którym zbyt mocno dały się we znaki tysiące przeniesień z urzędu w minionych latach. Artykuł ten odbiera władzom szkolnym prawo przenoszenia nauczycieli drogą administracyjną. Władze szkolne nie chcą jednak zrezygnować z prawa do przenoszenia i starają się innymi sposobami wpływać na ruch służbowy.

Jak wykazała dotychczasowa praktyka — przynajmniej połowa wniosków stawianych w sprawie nauczycieli w komisjach dyscyplinarnych przez przedstawicieli władzy dotyczy punktu 4 artykułu 35, który brzmi: „nagana z przeniesieniem do innej szkoły". Zastosowanie tej kary pociąga za sobą poważne skutki dla nauczyciela. Na podstawie uprawomocnionego orzeczenia komisji dyscyplinarnej władze szkolne mogą przenieść nauczyciela do którejkolwiek szkoły na terenie całego kraju. Takie uprawnienia dają władzom szkolnym **stare przepisy wykonawcze** do ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z 1 lipca 1926 r., a przepisów wykonawczych do nowej ustawy władze szkolne dotąd jeszcze nie wydały, choć winny się one ukazać najpóźniej do 3 miesięcy po ogłoszeniu ustawy. Moim zdaniem, właśnie Zarząd Główny ZNP powinien wpłynąć na jak najszybsze wydanie nowych przepisów i brać czynny udział w ich opracowywaniu, by nie mógł się potem tłumaczyć, że został zaskoczony ich ogłoszeniem.

Ze sprawą tą wiąże się problem zmian w składzie komisji dyscyplinarnej. Dotychczas w kolegium orzekającym odwoławczej komisji dyscyplinarnej przy Ministerstwie Oświaty zasiadają z reguły: przedstawiciel Ministerstwa jako przewodniczący i drugi przedstawiciel Ministerstwa jako członek komisji, wreszcie jeden nauczyciel mianowany zresztą również przez Ministerstwo Oświaty. Jeżeli chcemy, by komisja dyscyplinarna była w istocie niezależna od władz, by na orzeczenia jej nie wywierały nacisku władze, to moim zdaniem, przynajmniej dwaj członkowie kolegium winni być nauczycielami powołanymi z wyboru do pełnienia tej funkcji. Natomiast czy przewodniczący ma być mianowany, czy z wyboru — to już sprawa do dyskusji.

Uregulowanie sprawy składu osobowego komisji dyscyplinarnej i przyśpieszenie wydania przepisów wykonawczych do nowej ustawy—jest tym bardziej pilne, że po wejściu w życie umowy między Rządem a Episkopatem, mogą się zdarzyć tu i ówdzie próby wywierania na komisję nacisku w sprawach przeniesień do innych miejscowości nauczycieli ateistów. Zadaniem naszego Związku jest wziąć tych nauczycieli w obronę, by zabezpieczyć im normalne warunki pracy.

B. KOKOSZCZYŃSKI

Tadeusz Sztejnert

Co zmienić w administracji szkolnej?

DYSKUSJA nad usprawnieniem administracji szkolnej toczy się już od dłuższego czasu. W jej wyniku dokonano pewnych kroków, które usunęły część niepotrzebnej roboty. Zelżał nieco ucisk scentralizowanych decyzji. Przejście nauczyciela ze szkoły do administracji szkolnej traci cechy „zaszczytnej degradacji". Rozpoczęto porządkowanie „szczebla centralnego", chociaż nie widać jeszcze rezultatów tej akcji i nie są znane szerszemu ogółowi przyczyny zahamowania prac nad połączeniem administracji szkolnictwa zawodowego z Ministerstwem Oświaty. Opinia nauczycieli bardzo życzliwie przyjmuje te wszystkie poczynania.

Praca Zespołu Oświaty Ministerstwa Kontroli Państwowej — w terenie dostarczyła dostatecznie wiele materiału świadczącego o niewydolności w funkcjonowaniu administracji szkolnej. Jej ilościowy rozrost i pokaźna „produkcja przepisotwórcza" nie potrafiły zapewnić należytych wyników nauczania i wychowania, ich stałego wzrostu, ani poprawy ogólnego poziomu pracy różnorodnych placówek oświatowo-wychowawczych. Zależność od instancji partyjnych i prezydiów rad narodowych, które okazały się nieprzygotowane do pokierowania tą dziedziną działalności społecznej, dała szczególnie smutne wyniki w polityce personalnej.

Przeważająca część nauczycieli styka się najczęściej z najniższym ogniwem administracji szkolnej, z powiatowym wydziałem oświaty i na tej podstawie ocenia wartość i przydatność całej administracji dla sprawy nauczania i wychowania. Tymczasem powiatowy wydział oświaty miał realizować zadania oparte na tych samych nierealnych założeniach co i całe nasze życie gospodarcze, kulturalne i społeczne, a wyposażony został w środki, których podstawę stanowiło przeświadczenie, że w socjalizmie wszystko jest lepsze, że wskutek tego przemiany w świadomości odbywają się automatycznie; że wszechstronnie działający środek na wszelkie trudności — to polityczna praca uświadamiająca, przekonywanie. Rezultaty tej sytuacji są dotkliwie odczuwane przez nauczycieli i przez pracowników administracji szkolnej na wszystkich stopniach.

Zanim jeszcze rozpoczęła się na łamach „Głosu Nauczycielskiego" dyskusja o potrzebie zmian w organizacji i metodach pracy administracji szkolnej, a zwłaszcza w powiatowym wydziale oświaty, nasz Zespół postanowił przeprowadzić kontrolę organizacji pracy, celowości i potrzeby wykonywanych czynności, wykorzystania etatów i realizacji wytycznych i zarządzeń o ograniczeniu sprawozdawczości i uproszczeniu całej pracy biurowej w powiatowych i miejskich wydziałach oświaty. Kontrolę tę przeprowadziliśmy w październiku i listopadzie ub. r. w 9 miejskich i powiatowych wydziałach oświaty, wykorzystując zebrane uprzednio informacje i spostrzeżenia.

Zebrany materiał pozwala nam stwierdzić, że podobnie jak cały aparat administracyjny i zarządzający w państwie, administracja szkolna została opanowana magicznym wpływem słowa „przepis", „zarządzenie". Chociaż pracujący tam ludzie widzą błędy w samej organizacji aparatu, uznają zbędność wielu czynności, względnie słuszność przekazania pewnych kompetencji w dół, lub przejęcia z góry, to przeważa raczej postawa bierności i uległości, oczekiwania w myśl zasady — „góra lepiej wie". Jednocześnie i tu stwierdziliśmy objawy braku zaufania do kierowników szkół i przejmowanie ich czynności przez wydział.

Ogólnie można powiedzieć, że pracownicy powiatowych wydziałów oświaty, wbrew wszystkim zmianom ostatniego okresu i zachętom do przejawiania inicjatywy i samodzielności, nie wykazują jakoś ochoty do wprowadzania zmian u siebie. Ani jeden z kontrolowanych wydziałów nie przeanalizował swojej organizacji i zakresu pracy i nie wprowadził koniecznych zmian i ograniczeń. Stąd np. wydawanie obywatelom zaświadczeń o stanie majątkowym i świadectw moralności (!), specjalne pokwitowania każdego pisma wysłanego do nauczyciela, prowadzenie kilkuset (!) teczek i podteczek dla korespondencji wydziału, nikomu niepotrzebnych rejestrów wydanych zaświadczeń, udzielonych urlopów itd. W takich wypadkach, nie mających uzasadnienia już nie tylko w przepisach, ale w faktycznych potrzebach mogliśmy polecić zaprzestanie dalszego wykonywania tych czynności. Wszędzie godzono się z nami, że utrzymały się one tylko z racji często bezmyślnych chęci zewidencjonowania, objęcia liczbą statystyczną każdej czynności, bo przecież „bez statystyki nie ma socjalizmu".

JEST szereg uprawnień i obowiązków powiatowego wydziału oświaty, które mają charakter czysto formalny. W pierwszym wypadku decyzja zależy od stanowiska szkoły. W drugim zaś opinia powiatowego wydziału przesądza z reguły decyzję wojewódzkiego. Odpowiednie przesunięcie uprawnień przyniesie usprawnienie i oszczędność w pracy, a jednocześnie podniesie znaczenie tak szkoły, jak i powiatowego wydziału oświaty. Dotyczy to wielu spraw personalnych nauczycieli i wychowawców, realizacji obowiązku szkolnego, wykonywania opieki nad dziećmi itd.

Nadmierny rozrost administracji szkolnej spowodowany został funkcjonalizmem w metodach pracy, biurokratyzmem w zarządzaniu szkołami, drobiazgowością w wielu błahych sprawach, szkodliwą praktyką regulowania każdego niemal kroku nauczyciela. Przydział etatów w powiatowym wydziale oświaty jest około trzykrotnie większy aniżeli w przedwojennym inspektoracie szkolnym, a jeśli dodamy jeszcze instruktorów PODKO, to nawet prawie czterokrotnie.

Oczywiście zadania powiatowego wydziału oświaty są znacznie szersze aniżeli dawnego inspektoratu i gdyby realizowano je należycie, można by szukać argumentów dla utrzymania tak dużego aparatu. Tymczasem wielokrotne nasze kontrole wykazywały powszechnie występujące istotne zaniedbania. Starano się temu zapobiec przez dalsze zwiększanie ilości zatrudnionych w wydziale, ale już w sposób ukryty, a więc w drodze omijania i łamania dyscypliny finansowej i etatowej. Wspomniana kontrola dziewięciu powiatowych i miejskich wydziałów oświaty (a jesteśmy przekonani, iż tak jest w olbrzymiej większości wydziałów) wykazała, że zatrudniają one aż 174 osoby, a mają przyznanych tylko 121 etatów. Dodatkowo zatrudnieni zajmują etaty nauczycielskie, sekretarzy szkół i intendentek przedszkoli.

Postępowanie to jest jak najbardziej niesłuszne. Placówka, w której odbywa się nauczanie i wychowanie, powinna być jak najbardziej samodzielna i pozbawianie jej sił nauczycielskich, czy choćby nawet personelu pomocniczego, jest swego rodzaju analfabetyzmem pedagogicznym w administracji.

POPRAWY poziomu i metod pracy powiatowego wydziału oświaty nie można szukać w ilościowym zwiększaniu personelu, w drobiazgowym określaniu czynności każdego pracownika, w częstych naradach instrukcyjno-kontrolnych, czy wreszcie w stałej pomocy wizytatorów wojewódzkich. Konieczna jest zmiana struktury organizacyjnej i metod pracy powiatowego wydziału. Zespół nasz uważa, że propozycje kol. Glazy ze Złotowa, uzupełniane przez innych dyskutantów, są słuszne. Wykorzystując przy przeprowadzaniu kontroli materiały z dyskusji w „Głosie", opracowaliśmy i przedyskutowaliśmy z pracownikami kontrolowanych wydziałów i z kierownikami szkół nasz projekt organizacji powiatowego wydziału oświaty.

Podtrzymujemy więc myśl zorganizowania kolektywu pedagogicznego dla nadzorowania i kierowania pracą szkół, przedszkoli, placówek oświaty dorosłych, sprawami opieki nad dzieckiem, wychowaniem fizycznym, zajęciami pozalekcyjnymi i akcją letnią. Zasada rejonu wizytacyjnego, w którym wizytator (podinspektor) będzie odpowiedzialny za całość tych spraw, posiada bezsprzeczną wyższość nad „szufladkami", „odcinkami", „liniami" i jednoosobowymi referatami, na które poszatkowany jest obecnie powiatowy wydział oświaty. Sprawy przedszkoli — ze względu na ich specyfikę, duży ciężar spraw gospodarczych oraz niekiedy wielką ich ilość w powiecie — może prowadzić oddzielny pracownik pedagogiczny. Zagadnienia do ogólnej koordynacji, dla kontaktu z prezydium rady, z wojewódzkim wydziałem oświaty będą przydzielane zależnie od ilości pracowników oraz ich przygotowania i zamiłowań. Zespołem pedagogicznym winien kierować bezpośrednio kierownik wydziału, który tylko w powiatach o dużej ilości placówek oświatowo-wychowawczych nie powinien mieć własnego rejonu; zawsze jednak ma obowiązek wizytowania pracy szkół. Tylko kierownik wydziału powinien mieć prawo decyzji w sprawach personalnych nauczycieli. Podejmuje je w oparciu o opinię właściwego wizytatora (podinspektora). Żaden „kadrowszczyk" nie jest w wydziale potrzebny.

Dla kierowania całością prac kancelaryjnych wydziału łącznie z planowaniem, inwestycjami i remontami, technicznym prowadzeniem teczek osobowych należy, tak jak proponuje kol. Glaza, powołać sekretariat. Naszym zdaniem, kierować nim powinien sekretarz wydziału. (Nauczyciele dobrze wspominają pracę sekretarzy inspektoratów). Musi to być nauczyciel, a jeszcze lepiej były kierownik szkoły, który potrafi objąć całość tych zagadnień. Byłby niejako zastępcą kierownika dla spraw administracyjnych i podlegałby jemu bezpośrednio. Powinien on zachować uposażenie nauczycielskie z odpowiednimi dodatkami administracyjnymi.

Wreszcie finanse wydziału powinien prowadzić główny księgowy, także podległy bezpośrednio kierownikowi. Ponieważ wydatki na oświatę, to z reguły połowa lub więcej budżetu całego powiatu, pracownikom księgowości trzeba zapewnić uposażenie równe grupom finansowym, inaczej realizacja budżetu będzie stale wykazywała niedomagania głównie z powodu słabego przygotowania fachowego pracowników.

TA reorganizacja, przy przestrzeganiu zasady decentralizacji wielu uprawnień, upraszczania metod i sposobów zarządzania oraz eliminowania mało potrzebnych czynności, musi przynieść zmniejszenie liczby pracowników w powiatowych wydziałach oświaty,

(dokończenie na str 4)

Spotkanie nauczycieli z Ministrem Oświaty

W DNIU 4.I br. odbyło się w Poznaniu spotkanie słuchaczy Zaocznego Studium Nauczycielskiego z Ministrem Oświaty tow. Bieńkowskim, kandydującym w okręgu poznańskim na posła do Sejmu.

Minister Bieńkowski omówił w czasie spotkania najbardziej aktualne problemy szkolnictwa — sprawę autorytetu nauczyciela, zagadnienie reformy administracji szkolnej i problemy ustrojowe szkolnictwa.

Zebrani wzięli żywy udział w dyskusji, w której szczególnie dużo uwagi poświęcono systemowi kształcenia nauczycieli. Padały gorzkie słowa pod adresem Ministerstwa Oświaty, że zorganizowane w 1954 r. studia nauczycielskie nie zdały egzaminu. Słuchacze sądzili, że studia przyczynią się do rozszerzenia ich wiedzy, tymczasem zawiedli się głęboko. Jakąż korzyść bowiem można odnieść z przeładowanego materiału programowego jakiegoś przedmiotu wtłoczonego w jednoroczny okres czasu. Studia nauczycielskie są jak dotychczas „ślepymi uliczkami", z których nie ma wyjścia. Zebrani domagali się przedłużenia na SN nauki i umożliwienia ukończenia tą drogą studiów wyższych.

Wiele dyskutowano nad tym, jak podnieść autorytet nauczyciela. Koledzy spodziewają się większej pomocy ze strony prasy i radia, dotychczasowe osamotnienie odczuwają bowiem szczególnie boleśnie.

Uczestnicy spotkania mówili również z troską o ciężkiej sytuacji materialnej nauczycieli postulując wprowadzenie zniżki godzin nauczania, podniesienie uposażeń nauczycieli do wysokości średniej płacy w kraju i wreszcie przyznanie nauczycielom kilku bezpłatnych biletów kolejowych rocznie.

Z wielkim aplauzem przyjęliśmy oświadczenie tow. Bieńkowskiego, iż obecna polityka w dziedzinie oświaty nie będzie ograniczała samodzielności i inicjatywy mas nauczycielskich, zaś końcowe słowa ministra „Rób, co ci serce dyktuje" są dla nas wytyczną w dalszej pracy.

TERESA RADOWICZ
Gorzów Wlkp.

Z międzynarodowego ruchu nauczycielskiego

W DNIU 14 października ub. r. odbyła się w Genewie 25 sesja Komitetu Porozumiewawczego Federacji Nauczycielskich poświęcona realizacji zasad „Karty Nauczyciela", kampanii (poprzez UNESCO) w celu polepszenia sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela oraz wymianie poglądów w sprawie współpracy międzynarodowej organizacji nauczycielskich. Uczestnicy sesji potępili stosowanie dyskryminacyjnych metod w stosunku do działaczy międzynarodowego ruchu nauczycielskiego.

Kontakty międzynarodowe nauczycieli zostały w ostatnim roku zacieśnione. W okresie ferii letnich zostały zorganizowane przez FISE dwa międzynarodowe obozy nauczycielskie w Polsce i NRD, na których nauczyciele kilkudziesięciu krajów mieli możliwości dokonania wymiany poglądów.

Z okazji pobytu w ZSRR delegacji nauczycieli angielskich została podpisana w październiku 1956 roku wspólna deklaracja zapowiadająca rozwój przyjaznych stosunków między nauczycielami obu krajów i wyrażająca wolę podjęcia wysiłków na rzecz międzynarodowej jedności działania w oparciu o „Kartę Nauczyciela". Do zacieśnienia więzów przyjaźni między nauczycielami różnych krajów przyczyniła się FISE przez popieranie akcji na rzecz uwolnienia uwięzionych działaczy nauczycielskich różnych krajów oraz ułatwienie pobytu w krajach Europy działaczom związkowym Azji i Ameryki.

Szczególne znaczenie ma podjęcie przez FISE wysiłków w obronie oświaty, podniesieniu jej poziomu i zabezpieczeniu interesów nauczycielstwa.

Na posiedzeniu Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych Sekretarz Generalny FISE wezwał robotnicze związki zawodowe do poparcia inicjatywy ustanowienia Międzynarodowego Dnia Obrony Szkolnictwa i Dnia „Karty Nauczyciela".

Wydawnictwo „Nauczyciele Świata" wystąpiło do nauczycieli różnych krajów z propozycją opracowania zagadnienia: „Czy współczesna szkoła przygotowuje dzieci do jutrzejszego życia?" Opracowania będą oparte na przykładach z poszczególnych krajów i z uwzględnieniem problemu nauczyciela. Komitet Administracyjny FISE przewiduje wykorzystanie tej zbiorowej pracy dla omówienia na światowej Konferencji Nauczycieli w 1957 r. „sytuacji nauczycieli na świecie i dróg jej naprawy" oraz wydanie tej pracy drukiem w pierwszych miesiącach br.

W sprawach oświaty i nauczyciela podjęło ofensywę wiele krajowych związków nauczycielskich. I Krajowy Kongres Nauczycieli Peru postanowił walczyć o stabilizację zawodu nauczycielskiego, ustalenie poborów, uwolnienie stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pedagogów spod opieki ministerialnej. Uzyskał on od ministerstwa zapewnienie ponownego zatrudnienia pedagogów zwolnionych z pracy ze względów politycznych.

Na odbywającej się w dniach 12 i 15 października ub. roku konferencji Federacji Nauczycieli Kaszmiru dyskutowano nad zagadnieniem „jedności nauczycieli w sprawie zapewnienia demokratycznego wychowania dzieci i podniesienia stopy życiowej nauczycieli", a na październikowym VIII Kongresie Związków Zawodowych Nauczycieli Indonezji — nad „wychowaniem i jego życiową rolą w odbudowie narodowej" oraz nad „wzmocnieniem jedności nauczycieli i więzi z masami ludowymi".

Koledzy z krajów Ameryki przygotowują się do VI Kongresu Nauczycieli Ameryki, który ma się odbyć pod koniec stycznia br., a nauczyciele włoscy uzyskali poparcie FISE w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji dla przedyskutowania naukowych podstaw nauczania. Nauczyciele francuscy w tym samym czasie bronią tradycji francuskiej szkoły świeckiej występując przeciwko tzw. „Uchwale Barange", która narusza świecki charakter szkoły. Obecnie udało się umieścić sprawę odwołania „Uchwały Barange" na porządku dziennym Francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Wyrazem międzynarodowej solidarności nauczycieli są życzenia dla nauczycieli polskich i ZNP. Otrzymaliśmy życzenia od naszych kolegów związkowców ze Związku Radzieckiego, Jugosławii, NRD, Wietnamskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, od nauczycieli Węgier, Chin Ludowych, Rumunii i od organizacji ruchu nauczycieli angielskich na rzecz pokoju („Teachers for Peace").

A oto treść życzeń Komitetu Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Oświaty ZSRR: „W imieniu nauczycieli radzieckich prezydium KC Związku Zawodowego Pracowników Oświaty gorąco pozdrawia i przesyła najlepsze życzenia noworoczne Związkowi Nauczycielstwa Polskiego i wszystkim nauczycielom PRL.

Niechaj rok 1957 będzie dla nauczycieli polskich i dla narodu polskiego rokiem dalszych sukcesów w socjalistycznym budownictwie i w rozwoju ekonomiki i kultury narodowej.

Wierzymy, że nasza przyjaźń będzie nadal umacniana, że jeszcze więcej będziemy sobie wzajemnie pomagać i uczyć się, że wspólnymi siłami będziemy zacieśniać międzynarodową jedność i solidarność nauczycieli całego świata.

Życzymy Wam z całego serca dalszych sukcesów w walce o pokój na całym świecie.

Zasyłamy Wam i wszystkim nauczycielom PRL nasze braterskie pozdrowienia i życzymy zdrowia, szczęścia i nowych sukcesów w pracy".

M. RATAJ

Zapomniany pisarz

„Poezja i szkoła, natchnienie i obowiązek, liryzm i klasyfikacja! Można by powiedzieć, że szkoła zbiera z grzędy literatury bukiet najwonniejszych kwiatów i skrapia je asafetydą nudy i przymusu. Ileż dziesiątków lat nieraz potrzeba, aby odzyskać wrażliwość na utwór, poetycki, który się kuło na pamięć, który się słyszało setki razy mechanicznie recytowany, przy którego „rozbiorze" ziewało się w letnie południe! Takie utwory, jak Farys, Reduta Ordona, Oda do młodości zostały pożarte przez molocha szkoły. Gdybyż ten upajający Farys był Artura Rimbaud, gdybyż się go czytało pod ławką!... Poetów winno czytać się ukradkiem. Szkoła powinnaby karać za ich czytanie" — pisał Boy-Żeleński w swojej świetnej przedmowie do dzieł Mickiewicza.

Jednak ta powszechnie znana prawda nie oddała najmniejszej przysługi twórczości Orkana. A i szkoła nie pokwapiła się zupełnie, by zetknąć uczniów z jego utworami. W programach języka polskiego wyższych klas szkół podstawowych na próżno szuka się nazwiska Orkana. Nie figuruje on nawet w spisie literatury uzupełniającej. A i w szkołach średnich ogólnokształcących nie jest lepiej.

Z twórczością Orkana — młodzież spotyka się dopiero pierwszy raz w klasie VIII (wypis fragmentu powieści „Komornicy"). Mijają dwa lata. Szersze omówienie tego utworu odbywa się w trzecim roku nauki — w klasie XI. W sumie na zapoznanie młodzieży z twórczością Orkana (jedynie przez „Komorników") program szkolny poświęca tylko cztery godziny lekcyjne. A gdzie miejsce i czas na jaki taki rys biograficzny o pisarzu, na wspomnienie bodaj o pozostałej twórczości?

Przyjętym zwyczajem — z pietyzmem pielęgnujemy pamięć o Biernacie z Lublina, Reju, Kochanowskim, o tych, z których każdy wniósł coś nowego do naszej literatury. Zmarły przed 25 laty Orkan coraz bardziej odchodzi w cień zapomnienia. A przecież on pierwszy dał naszej literaturze epopeję życia biedoty podhalańskiej. On pierwszy stworzył wielki akt oskarżenia wsi gorczańskich. Pierwszy oskarżał: „pogłupiałą oświatę dla ludu", panujący ustrój społeczny, „chłopomanię". Pierwszy też wprowadził do literatury konflikty społeczne wsi, wyzysk biedoty, komorników — wynajmowanych do roboty przez gazdów rozsiadłych na morgach — za garstkę mąki, miarkę owsa, czy kartofli.

Żaden z naszych pisarzy nie pokazał tak wiernie zróżnicowania społecznego wsi, jak Orkan. Jedynie Żeromski — arcymistrz słowa polskiego — odtworzy później tak samo wiernie na kartach „Słowa o Bandosie" nędzę bezrolnych chłopów.

Postaci rzeczy nie zmieni nigdy fakt, że Orkan zwątpił z czasem w możliwość zmiany ponurej doli ludu gorczańskiego, że nie dostrzegł nadchodzących zmian. Na zawsze przecież pozostał wierny „swojemu chłopskiemu światu i swoim ugorom pustym, szarym, dalekim", tej „krainie kęp i wiecznej nędzy".

Zdaje mi się, że młodzież z wyższych klas szkół podstawowych VI, czy VII z powodzeniem może poznać nowelę „Juzyna", a przez nią dolę ówczesnych dzieci marzących o kawałku podpłomyka, a może i jeszcze jakąś inną.

A sama postać Orkana — Franusia Smreczyńskiego (pierwotne nazwisko Smreczyńskich — Smaciarze) gnającego dzień w dzień woły na najwyższą halę, czytającego w ukryciu przed ojcem książki, uczącego się po nocach z zeszytów i książek brata, któremu sprzyjało szczęście i mógł się swobodnie uczyć w dalekim Krakowie. A matka jego — prosta góralka — forsująca wszelkimi siłami edukację synów, stale żądna wiedzy, najpilniejsza uczennica Orkana — czy to nie są fakty o wysokich walorach wychowawczych?

Czy w liceum ogólnokształcącym nie powinno się znaleźć więcej miejsca na twórczość Orkana, bodaj na fragmenty powieści „W Roztokach", parę nowel, kilka utworów poetyckich?

Rokrocznie zjeżdża do Krakowa na wiosnę i wczesnym latem moc szkolnych wycieczek. Po obejrzeniu w tempie przyspieszonym Wawelu, Barbakanu, Sukiennic i któregoś z muzeów, na drugi dzień ruszają dalej. Najczęściej są tylko dwie możliwości dalszej trasy wycieczki — zwiedzanie kopalni w Wieliczce, lub wyjazd do Zakopanego — w Tatry. A czasem jedzie się do Ojcowa. Nigdy jeszcze nie słyszałam, by któraś z wycieczek szkolnych zerwała z przyjętym zwyczajem i pojechała, dajmy na to, do Poręby Wielkiej — wsi rodzinnej Orkana. Stała komunikacja Kraków — Poręba Wielka urywa się wprawdzie w Mszanie Dolnej i zostaje 5 km niezbyt wdzięcznej drogi, ale i na to znaleźć się może rada. Mszanę z Porębą łączy przecież szosa.

W Porębie Wielkiej, a zwłaszcza w części wsi położonej pod Groniami, młodzież zapoznałaby się z środowiskiem wsi Orkanowskiej. Naocznie przekonałaby się o pięknie krajobrazu gorczańskiego, tak wiernie odmalowanego na kartach pism Orkana.

Na łące porośniętej już dziś bujną trawą dosyć wyraźne — między trzema gruszami — nierówności wskażą młodzieży miejsce po ubogiej chacie, w której urodził się i tworzył potem Orkan. Tuż obok Orkanówka, góralska willa wzniesiona w 1906 r. przez pisarza. W niej zwiedzać można (w okresie letnim) niewielki pokoik — pracownię poety. Idąc z Orkanówki na Turbacz można odwiedzić przyjaciół Orkana, towarzyszy chłopięcych lat pisarza. Bardzo chętnie i bardzo rzeczowo wspominają pisarza i tamte minione lata.

Za rzeką w Koninkach, w miejscu nędznej chałupiny komornicy-Margoski wycieczkowicze znajdą kamień. Stojąc w tym miejscu, łatwo już można wyobrazić sobie młyn bogacza Chyby i jego samego, zabiegającego wokół pomnożenia swego majątku. Właśnie tu, gdzie kiedyś żyli i istnieli najprawdziwsi ludzie — bohaterowie powieści i noweli Orkana, na tle „krainy kęp i wiecznej nędzy".

A na skrzyżowaniu dróg karczma, w której tyle razy umieszczał pisarz swoje powieściowe postacie, przybytek skupiający w tamtych czasach życie całej wsi. Pamiętają ją jeszcze ludzie!

Zaznajomienie młodzieży z postacią Orkana nie przez suche wzmianki w podręcznikach szkolnych, ale właśnie tu, w miejscu, gdzie żył i tworzył, może mieć duże znaczenie.

KRYSTYNA JABŁOŃSKA
Kraków

DYSKUTUJEMY

Tezy wychowawcze

Część II

UMIEJĘTNOŚCI współdziałania uczy się starsza młodzież w coraz szerszym zakresie przez udział w różnych pracach zespołowych na terenie szkoły i poza szkołą. Prace laboratoryjne, warsztatowe, ogrodnicze, hodowlane, dekoracyjne, koła zainteresowań: naukowe, plastyczne, inscenizacyjne, tworzenie i prowadzenie biblioteki, muzeum szkolnego, teatru kukiełkowego, organizowanie wystaw, wycieczek, zwiedzania, koła sportowe, prace społecznie użyteczne — to zajęcia zespołowe, które wspomagają rozwój ucznia w kierunku odpowiadającym jego indywidualności i równocześnie kształcą umiejętność współdziałania, to znaczy dokładność, obowiązkowość odpowiedzialność za słowa i czyny.

Im lepiej obmyślone są formy organizacyjne tych zajęć, tym skuteczniej wychowują one młodzież. Przez sam współudział w dobrze zorganizowanej zbiorowej pracy, w której funkcje są dobrze rozdzielone i dobrze powiązane, uczeń zdobywa coraz większą praktyczną umiejętność współdziałania. Powinno jej towarzyszyć coraz lepsze rozumienie zasady podziału i współzależności pracy, jasna świadomość celu i struktury zespołu, którego zasady pracy — tak jak prawidła gry — trzeba poznać, uznać i stosować, aby być pełnowartościowym członkiem zespołu: — czy to jako kierownik, który obmyśla i sprawdza działanie całości, przydziela funkcje właściwym osobom, czy też jako zdyscyplinowany członek zespołu, który sprawnie i odpowiedzialnie wykonuje powierzone sobie zadanie.

Szczególnego znaczenia nabiera dzisiaj w szkole samorząd i organizacje spółdzielcze, jak sklepik szkolny, ogród warzywny, warsztaty naprawcze. Na ich terenie odbyć się powinno rzeczywiste przygotowanie młodzieży do politycznej i gospodarczej demokracji. Prawidłowe wybieranie władzy, poszanowanie wybranej władzy i posłuszeństwo w stosunku do jej zarządzeń, a równocześnie kontrola władzy — oto czego powinna się młodzież uczyć w swoich miniaturowych, ale realnie działających organizacjach szkolnych.

W wychowaniu starszej młodzieży coraz większą rolę odgrywa **nauczanie**, które wyjaśniając prawa rządzące przyrodą i dziejami ludzkości dostarcza przesłanek dla ustalenia światopoglądu moralnego.

Nauka pomaga zrozumieć miejsce człowieka w przyrodzie i wielkie perspektywy rozwojowe, które przed nim stoją. Nauka historii powinna pokazać różnorodne formy wyzysku, ucisku, krzywdy ludzkiej w ciągu wieków i tragiczną bezsilność krzywdzonych aż do chwili, gdy nauczyli się organizować i walczyć o swe prawa. Nauka powinna pokazać wspaniałe perspektywy opanowania przyrody i zastosowania udoskonalonej techniki mogącej zapewnić powszechny dobrobyt, uwolnić ludzkość od ciężkich jednostajnych prac uniemożliwiających wszechstronny rozwój jednostki.

Z tej analizy dziejów może wyrosnąć niekłamany entuzjazm dla ustroju socjalistycznego, jako ustroju sprawiedliwości społecznej, w którym wysoka technika i zdolności ludzkie będą pracowały dla dobra ogółu, możliwy będzie wyższy rozwój jednostki ludzkiej uwolnionej od wszelkich form nędzy, niewoli, poniżenia.

Nauka dziejów musi rozwinąć szacunek dla człowieka i dla kultury jako dzieła konstruktywnej i twórczej pracy ludzkiej, zapoznać z rozległym dorobkiem kultury światowej i narodowej, nawiązać nasze współczesne dążenie do cennej spuścizny humanitarno-racjonalistycznej. Przeciwstawieniem humanitaryzmu i racjonalizmu są absurd i okrucieństwo, które trzeba dostrzegać w przeszłości i obecnie, gdziekolwiek się pojawią i we wszystkich dziedzinach życia starać się wprowadzić racjonalne i humanitarne sposoby postępowania.

Poznanie arcydzieł literatury polskiej i światowej daje możliwości głębszego zrozumienia walk wewnętrznych rozgrywających się w duszy ludzkiej, daje porywające przykłady heroicznych poświęceń dla dobra ogółu. I w ten sposób przyczynia się do ukształtowania światopoglądu moralnego.

Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jak w systemie racjonalno - humanitarnej moralności wygląda zagadnienie wojny i rewolucji.

Z racjonalno - humanitarnej postawy moralnej wynika w sposób oczywisty stanowisko obrońców pokoju, zasada pokojowego współistnienia, która wyznacza wyraźną drogę naszym dążeniom na przyszłość, choćby przyszło jeszcze przezwyciężyć wiele trudności związanych z aktualnymi, niezwykle skomplikowanymi trudnościami międzynarodowymi, z tragicznym dziedzictwem przeszłości. Inaczej wygląda problem rewolucji.

W racjonalno - humanitarnym systemie moralności mieści się rewolucja społeczna jako konieczny akt gwałtu dla wydarcia władzy mniejszości uprzywilejowanej i uciskającej, dla zniszczenia niesprawiedliwego ustroju i jego okrucieństw, dla stworzenia ustroju sprawiedliwości społecznej.

Potępiając wszelkie formy niesprawiedliwości i okrucieństwa trzeba pozytywnie ocenić rewolucję, która ma od nich wyzwolić społeczeństwo.

I tak trzeba patrzeć na wielką rewolucję październikową. Ale nasza ocena moralna nie może się zatrzymać na tym historycznym, epokowym fakcie.

Aspekt moralny rewelacji XX Zjazdu musi znaleźć swoje odbicie w naszych rozważaniach moralnych i kontaktach z młodzieżą. Inaczej szczere stosunki i skuteczne oddziaływanie wychowawcze na młode pokolenie nie będą możliwe. A więc tzw. „wypaczenia" stanowiące groźne objawy dehumanizacji socjalizmu muszą być potępione jako nowe formy niesprawiedliwości i okrucieństw.

Na tym tle musimy ukazać siłę moralną tkwiącą w wielkim dziele naprawy, którym żyje obecnie nasze społeczeństwo. Do tego dzieła chcemy zapalić młodzież.

Widzimy więc, jak treść nauczania doprowadza nas do samego jądra zagadnień moralnych a tym samym i wychowawczych. Stawiając szczerze sprawę błędów przeszłości i naprawy wszystkiego, co było wypaczeniem idei i praktyki socjalizmu, możemy próbować nawiązać prawidłowy kontakt z młodzieżą, którą ciężkie rozczarowania i wstrząsy doprowadziły do lekceważenia szkoły, nauczyciela, wszelkich norm moralnych.

Tam, gdzie niemożliwe jest odbudowanie zaufania młodzieży do wychowawców, gdzie popełnili oni nieodwracalne błędy, tam konieczne są zmiany personalne, aby można było zacząć działać w atmosferze szkolnej oczyszczonej tak, jak oczyszczona jest atmosfera społeczna. Bo szczerość w stosunkach z młodzieżą jest pierwszym warunkiem owocnej pracy wychowawczej.

Przestrzeganie dyscypliny szkolnej, sumienna praca w szkole to włączenie się młodzieży w pracę społeczeństwa, które pokazało, że chce ładu, praworządności, konstruktywnej, racjonalnie zorganizowanej pracy dla podniesienia dobrobytu, zapewnienia bezpieczeństwa i bezwzględnie tępić będzie wszelkie formy chuligaństwa dezorganizujące życie społeczne.

Oparcia dla pracy wychowawczej szukać musimy wśród samej młodzieży. Istnieją w każdym pokoleniu młodzieży grupy o filareckich dążeniach do ulepszenia świata i siebie. Do nich trzeba przede wszystkim trafić, wezwać do wysiłków, aby szkołę dźwignąć wzwyż.

Często są to jednostki najwartościowsze, które nie mogły znaleźć miejsca dla siebie w zakłamanym ZMP i zdecydowanie odrzucały fałsze, które im szkoła przekazywała. Stąd wywodził się ich negatywny stosunek do szkoły. Dzisiaj w ramach samorządu szkolnego i ZHP znajdziemy ich jako dzielnych pomocników.

Znaczenie dla wytworzenia moralnej postawy ucznia ma również **stosunek do nauki i do pracy**, który kształtuje szkoła **w procesie nauczania.** Przepojenie nauczania szacunkiem dla obiektywnej prawdy zdobytej w żmudnych wysiłkach powinno rozwijać postawę intelektualnej uczciwości.

W codziennej pracy szkolnej powinien uczeń zdobywać wysoką technikę i kulturę pracy, która cechuje sumiennego, odpowiedzialnego pracownika.

Nie tylko formy pracy i treść nauczania mają znaczenie dla świadomej akcji wychowawczej. Nie może być w pełni skutecznego wychowania bez rozbudzania w wychowanku chęci do **pracy nad własnym doskonaleniem,** aby upodobnić się do wzoru osobowości, zgodnego z omówionymi zasadami moralnego postępowania. Na wzór ten składają się takie cechy, jak sprawność fizyczna i umysłowa, obowiązkowość, pracowitość, uczciwość, wydajność w pracy, odpowiedzialność za swe słowa i czyny, uprzejmość, koleżeńskość, wytrwałość w pokonywaniu trudności, właściwy stosunek do potrzebujących pomocy oraz odwaga, gotowość obrony Polski Ludowej i rzeczywistych osiągnięć socjalizmu.

W związku z najistotniejszymi cechami ustroju socjalistycznego wychowanie człowieka nie powinno rozwijać w nim chęci do gromadzenia dóbr materialnych i władania ludźmi, ale pęd do tworzenia i współdziałania z ludźmi. Takie przekształcenie wielkich namiętności, które były przez wieki motorem ludzkiego działania, powinno być najistotniejszym rysem wychowania w ustroju socjalistycznym. Bodźcem do pracy nad sobą w tym kierunku jest uświadomienie zła, które działo się i dzieje w świecie z przyczyny niekontrolowanych społecznie dążeń do bogacenia się i władania ludźmi.

Dla polskiej młodzieży w obecnej chwili bodźcem do intensywnej pracy nad sobą powinna być sprawa naprawienia błędów przeszłości, budowania dobrobytu i kultury mas, wykazania światu wartości polskiej realizacji socjalizmu.

Uczeń otrzymujący świadectwo dojrzałości powinien rozumieć, że dojrzałość moralną, czyli charakter posiada ten, kto umie połączyć w jednolitą całość swe myśli, uczucia i czyny. Niech szkoła pokaże potrzebę takiej właśnie nieustającej pracy nad sobą w różnorodnych, nieraz trudnych sytuacjach życiowych, niech uodporni ucznia przeciw cynicznemu prześlizgiwaniu się wśród sprzecznych wymagań życia, niech da mu busolę moralną i chęć sterowania we właściwym kierunku, zgodnie z własnym sumieniem. Przyczynia się do tego wykłady, lektura, dyskusje dotyczące ogólnych zasad współżycia ludzkiego oraz analiza i ocena w świetle tych zasad czynów konkretnych ludzi i instytucji, rozpatrywanie konkretnych konfliktów między nimi.

Możemy więc postępować dedukcyjnie lub indukcyjnie, budując trzon światopoglądu moralnego młodzieży, ale zawsze musimy wiązać zasady ogólne z konkretnymi faktami.

Niektóre zagadnienia muszą być omawiane w związku z nauką o Konstytucji Polski Ludowej i o stosunkach międzynarodowych, aby powstała zwarta całość nie tylko moralno-obyczajowa, ale też moralno - polityczna.

ANNA KOWALCZEWSKA

W obronie inżynierów-nauczycieli

KRYTYCZNE ustosunkowanie się do pewnych zjawisk czy sytuacji musi mieć cechy szczerego obiektywizmu. Inaczej zaciemni problem i mimo fragmentów konstruktywnych nie będzie w ostatecznym rozrachunku w pełni twórczym ujęciem omawianej kwestii.

Tego rodzaju refleksje nasunęły mi się po przeczytaniu w 46 nrze „Głosu Nauczycielskiego" artykułu ob. Tora o szkołach zawodowych typu technikum. Odnosi się wrażenie, że między wierszami wyziera jakaś swoista niechęć autora do nauczycieli-inżynierów, którzy nie poprzestali na swoim zawodzie, a „dorabiając ubocznie" w szkołach, wdarli się tam profanując swoim dyletantyzmem pedagogiczne sanktuaria.

Szkoda, że zamiast tych prób krytyki za wszelką cenę, nie poświęcono więcej miejsca na szersze rozważenie naprawy sytuacji, której przecież i my, inżynierowie, w olbrzymiej większości nie uważamy wcale za właściwą.

Nie mam przyjemności znać autora zajmującego przypuszczalnie odpowiedzialne stanowisko w naszym szkolnictwie. Dziwi mnie jednak, że okoliczność piastowania poważnej funkcji nie idzie w parze z nawykiem zachowywania pełnych godności form we wszelkich polemikach w ogóle, a w publikacjach na łamach pism w szczególności. „Kulturalne epitety" w rodzaju „kompletnych ignorantów" z pewnością właściwego klimatu do uzdrowienia sytuacji nie stworzą.

A teraz „ad rem". Rzeczywiście sprawa poziomu naszych absolwentów (nie tylko w hutnictwie, o którym pisze kol. Tor) odbija daleko od stanu, jaki pragnęlibyśmy widzieć. Złożył się na to szereg przyczyn, których rzetelne omówienie wykroczyłoby poza ramy, jakie sobie nakreśliłem. Wydaje się jednak, że wśród wielu czynników powodujących słabe wyniki nauczania — zagadnienie programów jest istotnie problemem naczelnym.

Mówiąc o szkołach zawodowych nie można też przemilczeć ogólnej sytuacji w naszym szkolnictwie ogólnokształcącym. Dlatego też niezaprzeczalne braki absolwentów technikum trzeba widzieć na tle ogólnie niezadowalającej sytuacji naszego szkolnictwa.

Przy b. częstym schematycznym „naborze", jaki miał miejsce w ubiegłch latach i przy rażących niekonsekwencjach programów nauczyciele szkół zawodowych rzeczywiście borykali się z nie lada trudnościami. Wydaje mi się, że były one większe niż w szkolnictwie ogólnokształcącym.

Byłbym też nieco bardziej ostrożny z klasyfikacją absolwentów techników jako pół- a nawet ćwierć-inteligentów. Przykłady, iż wielu z nich zajmuje dziś słusznie odpowiedzialne stanowiska mogą nie dowodzić ogólnie dobrego poziomu w skali kraju czy danego resortu, ale nie pozwalają jednak na zupełnie bezkarne deprecjonowanie wyników pracy tych uczniów, jak i nauczycieli.

Podobnie niezbyt przemyślane wydaje mi się rzucanie gromów na nasze technika za „panoszące się tam „metody" dydaktyczne..."

Ciekawe, czy rozeznanie autora w całokształcie naszego szkolnictwa zawodowego upoważnia Go aż do tak dalece generalnych i zarazem negatywnych stwierdzeń? Sam artykuł nasuwa bowiem dość poważne wątpliwości w tej materii. Nie wydaje mi się również słusznym prowadzić polemikę z twierdzeniem, że wypuszczamy absolwenta „na poziomie nieco wyższym niż poziom bardzo jednostronnie wykwalifikowanego robotnika w warunkach produkcji kapitalistycznej". Zrozumienie, że frazes przeżył się jako atrybut wczorajszej epoki, jest nam wciąż jednak bardzo potrzebne.

A teraz sprawa nauczycieli-inżynierów. Zdajemy sobie sprawę, że ludzie ci będą zatrudnieni w szkołach, dopóki szkoły zawodowe będą istniały. I wiemy także, że wielu z tych nauczycieli pełni poważne funkcje w produkcji. Pewnie, że bywają dni, gdy ludzie ci spóźniają się na lekcje, bo — jak sam autor pisze — zatrzymują ich awarie, zatrzymują ich sprawy fabryk, którymi kierują, budów, które wznoszą. Jestem pewny jednak, że te spóźnienia nie „zawaliły roboty" w szkole. Oczywiście kwestia lekceważenia obowiązków nauczyciela to rzecz zupełnie inna, o której nie ma tu potrzeby wspominać.

Orientujemy się, że wielu zatrudnionych w produkcji inżynierów rzeczywiście swoją pracę w szkolnictwie ogranicza jedynie do odbycia lekcji. Jest jasne również, że w tej sytuacji ciężar pracy wychowawczej spada przede wszystkim na barki stałych nauczycieli, którymi są zwykle koledzy uczący przedmiotów ogólnokształcących. Czy taki układ może powodować przeciążenie tych ostatnich? Oczywiście. Postarajmy się jednak z drugiej strony zastanowić nad przyczynami tego stanu. Myślę, że nie tak dawno przyczyną tą był fakt dość niskich wynagrodzeń w szkolnictwie, na skutek czego możliwe, iż były wypadki niezbyt poważnego traktowania szkoły przez inżynierów. Nie można jednak tego absolutnie uważać za zjawisko powszechne. Podwyżka uposażenia niewątpliwie miała pozytywny wpływ. Nie sądzę, aby i w poprzedniej sytuacji można było przypisywać całą winę obojętności czy braku obowiązkowości nauczycielowi-inżynierowi. Na podstawie obserwacji kolegów i swojej sądzę, że zasadniczą rzeczą jest tu sposób postawienia sprawy dyscypliny i nauczania przez kierownictwo szkoły i ustosunkowanie się do inżyniera — przyszłego pedagoga — całego kolektywu nauczycielskiego. Stanowczo twierdzę, że ma to ogromne znaczenie i że b. często nie wykorzystujemy szansy dopomożenia nowemu koledze w zrozumieniu jego nowej pracy.

Zdarzają się fakty zrażania z miejsca takiego człowieka niewłaściwą krytyką, pozbawioną życzliwości i chęci pomocy. Krytyka taka ma często ukazywać bogactwo wiedzy pedagogicznej strofującego, czy ewentualnie dyskutanta, wiedzy błyszczącej w porównaniu z nieudolnymi poczynaniami nowego adepta sztuki nauczania. Po takim „zastrzyku" można spodziewać się dalszych potknięć, które mogą dostarczać zawsze argumentów i okazji do efekciarskich „filipik" (zwłaszcza na radach pedagogicznych).

Nie chcę bynajmniej sugerować, że taka „pomoc" następuje w większości wypadków. Nie. Mówię jedynie, że takie okoliczności czasem zachodzą, podobnie jak też czasem zdarzają się przykłady niewłaściwego traktowania swej pracy szkolnej przez inżynierów.

Odwrotnie: inne, koleżeńskie i życzliwe omówienie obowiązków i błędów przez prawdziwego pedagoga może być świetnego gatunku katalizatorem w procesie pedagogizacji „zawodowców". Sądzę, że ten moment nie był w całej rozciągłości przez naszych kolegów-pedagogów wykorzystywany. Z drugiej strony dość trudne studia techniczne uczące na ogół tak myślenia abstrakcyjnego, jak i przechodzenia do konkretów, zagadnienia zawodowe, konieczność kierowania ludźmi — pozwalają snuć raczej optymistyczne horoskopy co do zrozumienia w stopniu przynajmniej dostatecznym podstawowych zasad metodyki nauczania przez inżynierów. Aczkolwiek luźne koleżeńskie porady, lekcje koleżeńskie i kursy — to nie to, co normalne studia, ale mimo wszystko dadzą bardzo dużo. Musimy tylko wszyscy wykazać nieco inicjatywy i dobrej woli.

Problem inżynierów w szkolnictwie jest ważny. Jeśli będą oni zatrudnieni tylko w szkole, niewątpliwie wezmą znaczny udział w pracy wychowawczej. Wytrąci to ich jednak z biegu aktualnych zagadnień produkcyjnych, a tym samym obniżyć może i wartość jednostek lekcyjnych. Problem „cofania się do poziomu ucznia" — istnieje i jest groźny. Zagadnienie można rozpatrywać z różnych stron. Wydaje się, że odnowa naszego życia stwarza już teraz możliwości organizowania w niektórych przynajmniej szkołach zespołów inżynierskich i brygad uczniowskich, które mogą odegrać wielką rolę w aktywizacji gospodarczej terenu bez szkody — a przeciwnie z korzyścią dla strony dydaktycznej. Zagadnienia te są już teraz dyskutowane w szkołach z wielkim entuzjazmem i konieczną przezornością.

Do uzdrowienia szkół przyczyni się fakt zaniechania b. szkodliwej praktyki forsowania dyrektorów i nauczycieli z tzw. czystą ankietą ale bez właściwych kwalifikacji. Prymat chorobliwych kryteriów „moralno-politycznych" przestał raz nareszcie trapić nasze społeczeństwo. Mniej więcej w tym sensie wypowiada się też kol. Tor i pod tymi fragmentami można się oburącz podpisać. Uwagi o brakach fizyki, języka polskiego i przesadnej nieraz ilości przedmiotów zawodowych są zupełnie słuszne i czas by wreszcie stan ten poprawić.

Propozycja tworzenia na politechnikach specjalnych wydziałów dla nauczycieli-inżynierów wydaje mi się z założenia błędna. Natomiast warto wspomnieć o kursach, jakie np. organizuje CZSZ Min. Budownictwa. Udział wybitnych pedagogów, duże zainteresowanie wśród uczestników i znaczne korzyści w pracy pozwalają ocenić te imprezy jako udane. Dobrze byłoby też pomyśleć nad pożyteczną formą wymiany doświadczeń nauczycieli różnych szkół. Pomysł techników eksperymentalnych jest interesujący.

W obliczu zmian, jakich dokonać musimy dla podniesienia poziomu naszego szkolnictwa zawodowego, trzeba wspólnie, rzeczowo i spokojnie przeanalizować nurtujące nas zagadnienia.

Dlatego potrzebna jest płaszczyzna porozumienia nieskażona konfliktami o mało twórczym posmaku.

Mgr inż. ZYGMUNT WRZESIŃSKI
Mińsk Mazowiecki

WYJAŚNIENIE

Wobec licznych zapytań skierowanych do Ministerstwa Oświaty, Zarządu Głównego ZNP i „Głosu Nauczycielskiego" Zarząd Sekcji Szkolnictwa Specjalnego wyjaśnia, że pogłoski o przejęciu szkolnictwa dla dzieci przewlekle chorych przez Ministerstwo Zdrowia są bezpodstawne.

Prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski

Na marginesie wierszy poety-nauczyciela

W ZASADZIE „Głos Nauczycielski" nie zamieszcza recenzji poetyckich, ale mniemam, że w tym wypadku warto uczynić wyłom. Chodzi bowiem o wiersze poety-nauczyciela. Dodajmy wszakże od razu: poety, którego twórczość nie mieści się w pojęciach „amatorszczyzny" poetyckiej, lecz rzetelnego poety o znanym i uznanym dorobku twórczym.

Pierwszy zbiór wierszy Stefana Gołębiowskiego ukazał się w roku 1937 („Kłos słońca"). Nazwisko Gołębiowskiego *) spotykaliśmy niejednokrotnie na łamach czasopism literackich (niekiedy drukował poeta pod pseudonimem Jan Smutek). W niedługim odstępie czasu ukazały się nakładem „Czytelnika" dwa tomiki jego poezji: w roku 1953 — „Trud" (zawierający wiersze sprzed roku 1939 i późniejsze, okupacyjne i z pierwszych lat po wojnie) oraz ostatnio, u schyłku 1956 roku — „Gwiazdy kwitną".

Stefan Gołębiowski jest od wielu lat nauczycielem języka polskiego w małej osadzie („w prowincjonalnym dumaniu Bieżuniu"). I to, co budzi najgłębszy podziw, to właśnie nie tylko szczery talent poetycki, lecz również imponująca siła woli poety-nauczyciela, który **z dala od większych środowisk kulturalnych, nękany stale chorobą, potrafił zespolić trud nauczycielski z oryginalną twórczością artystyczną.**

On sam w jednym z pierwszych wierszy, w roku 1935, napisał o sobie słowa, które trudno czytać bez serdecznego wzruszenia:

Jedna noga w szpitalu skonała,
Druga po niej na patyk wychudła,
Więc w upadku pochyły pień ciała
Podporami wspierają dwa szczudła.

Pod nakazem wlokącej się stopy
Co krok mijam zasadzki i sidła,
Co krok wpadam w przepastne okopy,
A zaledwie drewniane mam skrzydła...
Nieraz nocą korzystam z praw jazdy,
Chwytam śmigłem natchniony grą
/polot —

I startuję, gdzie księżyc i gwiazdy.
I strzaskany swój widzę samolot.

Poezja Gołębiowskiego jest ściśle związana z jego najbliższą ojczyzną. Znaczną część ostatniego tomiku zajmuje „Poemat Zamyśliński", ukazujący w poetyckim kształcie dzieje pracy nad osuszeniem i oczyszczeniem bagien nad Wkrą w rodzinnych stronach poety. Jest to poezja zrodzona nie z wyjazdów w „teren", lecz z autentycznych, głęboko przeżytych doświadczeń osobistych, poezja daleka od deklaratywności i oficjalnego optymizmu. Obraz życia prowincji w poezji Gołębiowskiego jest odmienny zarówno od sentymentalnych i upoetyzowanych obrazów życia małych miasteczek, jak i od beznadziei, jakiej symbolem stał się Obrzydłówek. Spod lirycznego skrótu przeziera tu prawda o niełatwym życiu:

Świat zawiany, drogi znikły,
Dmie prowincją w oczy zima.
. . . . . .
Prowincjo, prowincjo,
jakże w tobie przestronno,
jakże w tobie ciasno.
Dniami mroki płoszę,
żeby w noc nie zgasnąć.

Nie ma jednak w wierszach Gołębiowskiego ani pogardy, ani chęci ucieczki od trudnego życia. Nie ma tu po prostu kompleksu prowincji, który jest np. tak żywy wśród współczesnej młodzieży kończącej studia wyższe. **Poezja Gołębiowskiego jest nasycona piękną pochwałą pracy i urody ziemi ojczystej i mówi — bez patetycznych okrzyków — o godności ludzkiej pracy i życia w każdym miejscu naszej ojczyzny.** Jest to poezja głosząca twórczą postawę wobec życia. Gdybyśmy chcieli najlepiej określić charakter poezji Gołębiowskiego, poezji na wskroś lirycznej, kameralnej, cichej, poezji przeniknięte prawdą prostych wzruszeń ludzkich, to trzeba przytoczyć własne wyznanie poety:

Podpalać pieśni stos
pod serca nagły wypał
to nie mój los, nie mój los
mnie inny w dziele przypadł!

Mieć w pracy własny głos
żyć z samym sobą w zgodzie,
z narodem dzielić los
i tkwić w narodzie.

Wiersze Gołębiowskiego są głęboko osadzone w polskim życiu i w tradycjach narodowej poezji. Słychać tu niejednokrotnie echa Mickiewicza i Lenartowicza, widoczny jest wpływ Tuwima, a niekiedy poetyki awangardy (np. w dynamicznym charakterze opisywanych krajobrazów). A przecież to jest na ogół poezja oryginalna, własna mowa poety, który łączy głęboki kult dla literatury narodowej z prawdziwą miłością do człowieka. Odwołajmy się raz jeszcze do własnego wyznania poety:

O książko, jesteś najpiękniejszym
/tworem świata.
Za twoją sprawą stronicami kartek
/wzlatam
Z trzech naturalnych w czwarty
/rzeczywisty wymiar
Innego nieba, gdzie inna ziemia
/olbrzymia;
Z twoją sprawą staje mi w oczach
/jak żywa
Ojczyzna, którą co dzień na nowo
/odkrywam...
. . . . . .
O książko, tylko nie pozwól
/w zachwytach pierwszych
wśród cudzych zgubić własnych
/najprawdziwszych wierszy,
Tylko nie pozwól, o książko, ziemio
/w powiekach,
Kartek szelestem zagłuszyć
/człowieka...

Lektura wierszy Gołębiowskiego budzi szczere wzruszenie. To najprostszy i najbardziej zasadniczy sukces poety. Podkreślmy jednak również, że są to wiersze świadczące o dużej kulturze literackiej ich twórcy. (Stwierdzał to pośrednio Mieczysław Jastrun, gdy w posłowiu do swojej książki o Kochanowskim podkreślał: *„Pisząc o roli formy w poezji Kochanowskiego skorzystałem z rozmów na ten temat z poetą Stefanem Gołębiowskim"*). Dlatego chcemy zakończyć uwagi o wierszach poety-nauczyciela refleksją natury ogólniejszej.

Oto na dalekiej prowincji, w małym Bieżuniu, z dala od inspiracji i podniet intelektualnych, jakie daje zazwyczaj wielkie środowisko kulturalne, pogrążony w pracy nauczycielskiej i obowiązkach społecznych żyje nauczyciel-poeta, który nie zrezygnował z twórczych ambicji. Jest to — gotów ktoś powiedzieć — wypadek wyjątkowy. Tak, indywidualnym walorom charakteru, pracy, talentu i wytrwałości trzeba tu oddać należną sprawiedliwość. Ale sądzę, że mamy prawo do uogólnienia, że **jest to zarazem przykład świadczący o pięknych możliwościach twórczych, jakie niewątpliwie tkwią w niejednym środowisku nauczycielskim.**

Chodzi zresztą nie tylko o sprawy twórczości literackiej. (Byłoby to wręcz niepokojące, gdyby np. wszyscy poloniści zaczęli pisać wiersze! Poetą — jak uczy Norwid — „raczej tylko bywa się"). **Staje przed nami problem wzmocnienia w ogóle nurtu życia intelektualnego w środowiskach nauczycielskich.** Zanikł na ogół w Polsce Ludowej nauczyciel pracujący naukowo. Przyczyny tego stanu znamy wszyscy. A mieliśmy w międzywojennym okresie takich pracowników, że wspomnę choćby w dziedzinie polonistyki Zygmunta Hajkowskiego (badacza Kochanowskiego) lub Wilhelma Falleka (autora źródłowych przyczynków motywów biblijnych w literaturze staropolskiej i romantycznej). W okresie reformy naszego szkolnictwa i walki z wypaczeniami minionego okresu na jedno z czołowych miejsc wysuwa się sprawa wprowadzenia do szkoły szerszych horyzontów umysłowych. Dogmatyzmu i braku samodzielności nie przezwyciężymy uchwałami. Potrzebna jest zarówno odwaga, jak i wiedza i stałe pogłębianie własnej kultury.

Problem rozbudzenia zainteresowań naukowych wśród nauczycieli — na to zresztą wszyscy się godzimy — i problem stworzenia warunków do naukowej pracy — o tym jeszcze za mało konkretnie dyskutujemy — to sprawa naprawdę pilna. Oczywista, nie chodzi o formułowanie raz jeszcze pobożnych życzeń. Podstawową sprawą jest wolny czas, a więc odciążenie nauczyciela od nadmiernej ilości godzin obowiązkowych (w tej perspektywie i dzień wolny zupełnie od zajęć szkolnych), zredukowanie przesadnie rozbudowanych społecznych serwitutów nauczycielskich, szersze wykorzystywanie urlopów naukowych. Sądzę, że należałoby **stworzyć ściślejszą więź między nauczycielami a prowincjonalnymi towarzystwami naukowymi.** (W dziedzinie mi najbliższej — studiów historyczno-literackich — taką rolę pełni już w pewnej mierze Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza). Warto również zatroszczyć się o to, aby utrzymać więź między absolwentem a macierzystą uczelnią lub stworzyć możliwości związków z uczelnią najbliższą od miejsca pracy nauczyciela.

Ileż jest np. do zrobienia w dziedzinie badań nad literaturą różnych regionów! Któż np. zbada czasopiśmiennictwo prowincjonalne, które przecież w dziedzinie naszej kultury odegrało niejednokrotnie dużą rolę! Zresztą — aby nie pozostać jedynie w dziedzinie polonistyki — jakże pożyteczną pracę badawczą mogliby prowadzić nauczyciele różnych przedmiotów poszerzając naszą wiedzę o życiu, obyczajach, kulturze i gospodarce różnych stron naszej ojczyzny!

Tak od uwag na temat wierszy poety-nauczyciela przeszliśmy do palącego problemu rozbudzenia zainteresowań naukowych wśród nauczycieli, do wzmocnienia nurtu całego życia intelektualnego w różnych środowiskach nauczycielskich. To problem zarówno istotnie twórczego wypełniania obowiązków szkolnych, jak i walki na wyższym poziomie o nową oświatę w Polsce, oświatę, która zrywa z pseudo-marksistowskim dogmatyzmem i tanimi formułkami światopoglądowymi i która zarazem nie chce ulec obskurantyzmu myślowemu, lecz walczy o zwycięstwo jasnej, racjonalistycznej myśli. Kiedy mówimy o pogłębieniu życia intelektualnego szerokich rzesz nauczycielskich, to myślimy w istocie o godności ludzi tworzących świadomie sprawiedliwy i godny wolnego człowieka porządek społeczny.

Prof. dr JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

*) Stefan Gołębiowski — „Trud", „Czytelnik", 1956 r.

Na zdjęciu: kol. Stefan Gołębiowski — miłośnik książek — we własnej bibliotece.
Foto: Cz. Górski

KOLEGĘ Stefana Gołębiowskiego — nauczyciela i poetę, a także kandydata na posła do Sejmu RP — zastaję w czasie spotkania z wyborcami w Zielonej, pow. Żuromin.

Kol. Gołębiowski, znany działacz wśród tamtejszej ludności, powiada o sobie: „Dopalam się jak świeca, która przed spaleniem chce wybuchnąć dużym płomieniem po to, żeby Wam było jaśniej żyć".

Słowa te nabierają znaczenia wtedy, kiedy zaznajomimy się z warunkami, w jakich rozwija się społeczna działalność Kol. Gołębiowskiego. Zmorą miejscowej ludności są bagna i trzęsawiska ciągnące się na przestrzeni kilku tysięcy hektarów w dolinie rzeki Wkry, w pobliżu jego rodzinnej wsi — Bieżunia. Największym marzeniem kol. Gołębiowskiego i mieszkańców całego powiatu jest osuszenie podmokłych i bagnistych łąk, leżących po obu brzegach Wkry, i uregulowanie biegu tej rzeki.

Stefan Gołębiowski, radny WRN, urodził się w Bieżuniu w r. 1909. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstępuje na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiuje polonistykę. Po skończeniu studiów rozpoczyna pracę pedagogiczną w szkole średniej w Przasnyszu. Od r. 1939 St. Gołębiowski złożony ciężką chorobą przebywa w rodzinnej wsi, gdzie prowadzi komplety tajnego nauczania. Po wojnie organizuje liceum z internatem i zostaje jego dyrektorem. St. Gołębiowski wyznaje: „Szkoła jest mi droga, tak jak matce i ojcu drogie jest dziecko".

Z poświęceniem szkoli młode kadry inżynierów, nauczycieli, lekarzy i innych, z których wielu zostaje potem w rodzinnych stronach. Przy ich pomocy zakłada w swojej wsi Ośrodek Zdrowia, izbę porodową, przedszkole i kino.

Nauczyciel i poeta, przyjaciel J. Tuwima i wielu innych pisarzy, członek ZLP, działacz oświaty, wielokrotnie odznaczony — godnie będzie reprezentował interesy swojego okręgu.

Cz. G.

Nauczyciele – kandydaci na posłów

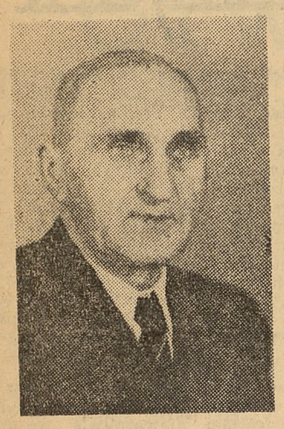

JAN KUPIEC, członek Zarządu Głównego ZNP, przewodniczący Okręgowej Komisji Rehabilitacyjnej w Kielcach, czynny nauczyciel.

Kol. Kupiec — to jeden z najbardziej wybitnych działaczy związkowych okresu międzywojennego, znany szerokiemu ogółowi nauczycielstwa w całej Polsce. W Związku pracował bez przerwy od 1919 r. do 1948 r., tzn. do czasu, gdy go karnie przeniesiono do innej szkoły, usunięto z PPS i zmuszono za twardą i nieustępliwą postawę w obronie praworządności życia wewnątrzzwiązkowego do ustąpienia ze stanowiska prezesa Okręgu ZNP w Kielcach. Nie godził się z ówczesną polityką Zarządu Głównego ZNP, bronił krzywdzonych nauczycieli, bronił godności zawodu nauczycielskiego.

Wybranie kol. Kupca na posła do Sejmu byłoby wielkim sukcesem nie tylko dla nauczycielstwa okręgu kieleckiego, nie tylko dla Związku, ale przede wszystkim dla sprawy oświaty i szkoły polskiej.

EDWARD KRZYSZTOFOWICZ (ur. w 1900 r. w Zamościu) rozpoczyna po ukończeniu gimnazjum pracę nauczycielską na terenie powiatu lidzkiego, woj. nowogródzkie, zdobywając równocześnie kwalifikacje nauczycielskie. W okresie tym bierze żywy udział w pracy związkowej i społecznej jako prezes ognisk ZNP, przewodniczący rejonowych konferencji nauczycielskich, radny gmin i prezes Rady Nadzorczej Kasy Stefczyka. Po klęsce wrześniowej pracuje do 1941 r. w szkolnictwie radzieckim. W okresie okupacji niemieckiej prowadzi tajne nauczanie. Po wyzwoleniu Nowogródczyzny pracuje znowu w szkole radzieckiej. W 1945 r. wraca do Polski i rozpoczyna pracę w Szkole nr 1 w Gorzowie. Od r. 1948 pracuje w administracji szkolnej, następnie zostaje mianowany dyrektorem 11-latki TPD w Zielonej Górze, a od 1951 r. obejmuje stanowisko kierownika Wydziału Oświaty w Gorzowie. W 1954 r. rozpoczyna pracę w szkolnictwie zawodowym.

W okresie pracy na terenie Gorzowa był jednym z organizatorów Związku Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczącym Wydziału Organizacyjnego, w ciągu 6 lat radnym miejskim i członkiem Komisji Weryfikacyjnej przy Inspektoracie Szkolnym.

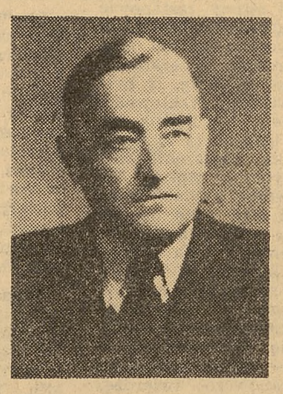

JAN KOWAL rozpoczął pracę nauczycielską w 1923 r. we wsi Żołdzie, pow. białostocki, następnie zostaje kierownikiem szkoły w Downarach. Kol. Kowal poświęcał zawsze wiele czasu pracy społecznej. Był radnym gminnym, z jego inicjatywy powstała szkoła i Dom Ludowy w Downarach. Organizował zespoły artystyczne, zespoły uprawy zboża i warzyw, kursy kroju i szycia a także pomoc dla bezrobotnych. Jako członek ZNP pełnił różne funkcje w zarządzie Ogniska.

W okresie okupacji organizuje zespoły tajnego nauczania we wsiach: Downary, Owieczki, Kramkówka Mała, Kulesze, Rybaki.

Po wyzwoleniu kol. Kowal zostaje podinspoktorem szkolnym, w r. 1947 inspektorem na miasto Białystok, a następnie kierownikiem Wydziału Oświaty i członkiem Prezydium MRN w Białymstoku. W 1951 r. zostaje radnym WRN. Jest członkiem Centralnego Komitetu SD i członkiem Woj. Kom. Frontu Narodowego.

Za ofiarną pracę odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Dziesięciolecia.

FRANCISZEK MLECZKO, znany działacz związkowy i oświatowy, przewodniczący PK ZSL w Brzesku oraz członek prezydium WK ZSL w Krakowie.

Kol. Mleczko — dr filozofii, b. redaktor krakowskiego miesięcznika „Znicz", autor wielu artykułów i recenzji w prasie oświatowej — do dnia dzisiejszego pracuje we wsi rodzinnej w Łysej Górze, gdzie zorganizował Spółdzielnię Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Kamionka", i Szkołę Rzemiosł Artystycznych — w pierwszej pełni obowiązki przewodniczącego Zarządu, w drugiej jest nauczycielem języka polskiego.

Całe swe bogate doświadczenie zdobyte w pracy oświatowej, społecznej i politycznej poświęcił wsi rodzinnej. W latach okupacji hitlerowskiej pracował w tajnej oświacie w Łysej Górze, a równocześnie był kierownikiem tajnego nauczania na powiat Brzesko.

Zgodę na kandydowanie na posła do Sejmu wyraził w przeświadczeniu, że mógłby pracę swoją — oświatowca i działacza ludowego przenieść na szerszy teren wiejski.

Ze zjazdu rektorów

W POŁOWIE grudnia ub. roku odbył się pierwszy zjazd nowowybranych przez senaty rektorów wszystkich wyższych uczelni. Celem zjazdu było przedyskutowanie szeregu spraw wymagających reform i zmian ustawowych w oparciu o projekty i propozycje wysuwane przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Na naradzie tej po raz pierwszy od wielu lat głos szerszego ogółu pracowników nauki, reprezentowanych przez swoich rektorów, stał się decydującą opinią dla Ministerstwa w zakresie zagadnień dotyczących rozwoju szkolnictwa wyższego.

Minister Szkolnictwa Wyższego Stefan Żółkiewski poinformował uczestników zjazdu o szeregu prowadzonych przez Ministerstwo bieżących prac zmierzających do jak najszybszego i jak najbardziej pomyślnego rozwiązania aktualnych problemów szkolnictwa wyższego.

W dyskusji, która skoncentrowała się wokół kilku najbardziej nurtujących zagadnień, zabrało głos ponad dwudziestu mówców, m. in. przedstawiciele PAN — prof. dr W. Sierpiński i prof. dr W. Wierzbicki oraz przedstawiciele Zarządu Sekcji Pracowników Naukowych ZNP — prof. dr E. Olszewski, prof. dr Z. Kietlińska i mgr J. Ostrowski.

Specjalnie dużo uwagi poświęcono projektowi nowego zarządzenia w sprawie aspirantury. Zdecydowana większość zebranych wypowiedziała się za jej zniesieniem, z wyjątkiem aspirantury zaocznej dla osób spoza uczelni.

Ożywioną dyskusję wywołał również projekt zarządzenia w sprawie nadawania tytułów naukowych pomocniczym pracownikom nauki. Projekt ten jest, zdaniem młodych naukowców krzywdzący. W szczególności propozycje wprowadzenia w życie limitowania czasu pozostawania na poszczególnych stanowiskach i corocznej analizy pracy każdego asystenta budzą poważne obawy wśród młodej kadry. Zarządzenie to stanowi bowiem w wielu punktach próbę administracyjnego uregulowania problemu zdobywania kwalifikacji naukowych, co w efekcie grozi systematycznym obniżaniem poziomu naukowego młodych kadr. Popierając więc zasadę konieczności podnoszenia poziomu kwalifikacji młodych kadr drogą stopniowej selekcji — przeciwstawiono się zdecydowanie próbom regulowania tych spraw sposobem administracyjnym.

Szeroko omawiana była również sprawa Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, jej kompetencji i systemu powoływania członków CKK.

Tematem dyskusji był również system nadawania stopni naukowych. Wszyscy wypowiadali się za zniesieniem stopnia kandydata nauk i przywróceniem stopnia doktora z równoczesnym zrównaniem w prawach doktorów starego typu i kandydatów nauk. Niektórzy dyskutanci, m. in. mgr J. Ostrowski, zwrócili uwagę na fakt, iż istota problemu tkwi nie w nazwach stopni naukowych, które mogą być takie lub inne, lecz w sprawie zidentyfikowania prac naukowych w uczelniach, spowodowania stałego i ciągłego rozwoju pracowników nauki.

Omawiano także zagadnienie awansu samodzielnych pracowników nauki i sprawę likwidacji stanowiska zastępcy profesora.

Na zjeździe przedyskutowano również szereg bardziej szczegółowych zagadnień m. in. problem nauczania ekonomii politycznej, języków obcych i wychowania fizycznego.

W czasie obrad większość dyskutantów wypowiedziała się za przeprowadzeniem szerokiej dyskusji nad projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i wniesieniem jej za parę miesięcy pod obrady sesji sejmowej. Sprzeciwiono się natomiast zdecydowanie wprowadzeniu chwilowych drobnych nowelizacji ustawy już od zaraz.

KOMUNIKAT

Posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Rehabilitacyjnej przy Zarządzie Okręgu ZNP w Szczecinie odbywają się stale we wtorki i środy od godz. 12 w gmachu Prezydium WRN w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 4, pokój nr 132 (parter, Wydział Oświaty).

Nożycami przez cudze szpalty

Prasa o szkole i nauczycielu

SPRAWAMI oświaty i sytuacją nauczycieli w dobie dzisiejszej interesują się wojewódzkie komitety partyjne dając temu wyraz w podjętych uchwałach. **„Gazeta Białostocka"** z dnia 27.XII 1956 r. podaje pełny tekst uchwały wojewódzkiej konferencji partyjnej PZPR z dnia 15—17.XII. 1956 r. w Białymstoku. Oto co czytamy:

„Ponieważ w ostatnich czasach powtarzają się napaści na nauczycieli-organizatorów spółdzielni produkcyjnych i nauczycieli o ateistycznych poglądach, partia potępia jak najostrzej organizatorów tych napaści i użyje swego wpływu, by zostali oni przykładnie ukarani.

Nasza partia darzy pełnym zaufaniem całe nauczycielstwo i nie dopuści do wyrządzania krzywd moralnych wychowawcom młodego pokolenia Polski Ludowej.

Miernikiem oceny pracy nauczyciela będzie przede wszystkim jego praca dydaktyczno - wychowawcza w szkole. Pracę społeczną nauczyciel może i powinien podejmować według własnego uznania i żadne instytucje nie powinny zmuszać nauczycieli do pracy społecznej.

Wszystkie organizacje partyjne są obowiązane udzielić nauczycielom jak najdalej idącej pomocy w ich trudnej pracy w szkole i środowisku".

Podobną uchwałę V wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo - wyborczej PZPR w Zielonej Górze drukuje **„Gazeta Zielonogórska"** z dnia 19.XII. ub. roku.

W nrze 1 **„Nowej Kultury"** z dnia 6 stycznia 1957 r. Ryszard Matuszewski, uczestnik Zjazdu Działaczy Harcerskich w Łodzi (8—9.XII. 1956 r.), omawia szeroko sprawy harcerstwa polskiego.

Autor poświęca wiele uwagi zagadnieniu wychowania młodzieży w duchu określonej ideologii. Matuszewski sięgając do przeszłości pisze tak:

„Z podstawowych założeń metodycznych harcerstwa nie wynikało bowiem bezpośrednio wychowywanie młodzieży w duchu jakiejś określonej ideologii. Nie ulega natomiast wątpliwości, że z punktu widzenia każdej ideologii rzeczą mądrą i rozważną było wykorzystanie i zapisanie na swój rachunek zalet systemu wychowawczego tej organizacji. Toteż różne ugrupowania polityczne w różny sposób starały się wpłynąć na harcerstwo".

I dalej:

„Wychowanie harcerskie w określonej społecznej rzeczywistości nie może oczywiście nie mieć ideologicznego oblicza. Zawsze zresztą takie oblicze miało. I trudno przypuścić, aby harcerstwo w Polsce Ludowej mogło służyć innym treściom ideowym aniżeli te, które wynikają z ogólnych założeń ustrojowych państwa ludowego".

Nie należy jednak zapominać, że harcerze to młodzież do lat 16—17, która nie może mieć jeszcze ukształtowanego światopoglądu. Należy więc — zdaniem autora — „...kształcić pewne dyspozycje światopoglądowe" zważając na to, aby nie przeradzały się one w „... zamknięty system zrodzony z reguły z sądów zasłyszanych i bezkrytycznie przyjętych". Nie o sztuczne „upolitycznienie" zatem chodzi, ale o wychowanie młodych ludzi w duchu „...pełnego, szczerego oddania sprawie Polski Ludowej".

Dla każdego nauczyciela-wychowawcy nie jest obojętnym problem nietolerancji religijnej i dyskryminacji narodowościowej. A wiadome jest, że siły wsteczne próbują ze wszech miar zmącić nasze trudne dni odnowy życia społecznego szczuciem ludzi wzajemnie na siebie, wykorzystując zacofanie kulturalne pewnej części naszego społeczeństwa i fanatyzm religijny. Artykuł Jerzego Piórkowskiego w tym samym numerze **„Nowej Kultury"** pt. „Nie przejdą", aczkolwiek nie tyczy bezpośrednio spraw związanych ze szkołą, omawia właśnie te przejawy w naszym życiu społecznym, które stają się hamulcem w dalszej jego demokratyzacji i przynieść mogą wielkie szkody wychowaniu młodzieży.

Tym samym problemom poświęcił swój felieton (Nr 1 **„Nowej Kultury"** z br.) KTT pt. „Gdzie jest trzeci król". Wiele gorzkiej prawdy zawierają zdania:

„...Jutro, w nowym już roku, 1957, kraj ten wyśle swoją dziatwę do nowej, „destalinizowanej" szkoły pod opiekę księży prefektów. Wprawdzie niektórzy rodzice w listach protestacyjnych do władz szkolnych zdają się wyrażać niezadowolenie z podobnego obrotu sprawy, skromnie przypominając, że żaden z cywilizowanych krajów zachodnio - europejskich nie obstaje już przy religijnej szkole, sprawy wiary i nauki religii pozostawiając prywatnemu sumieniu obywateli, sądzę jednak, że wkrótce zaniechają oni swego bezsensownego oporu. Gdy nie uczący się religii potomek bezwyznaniowych lub innowierczych rodziców dostanie na dużej pauzie raz i drugi po nosie od swoich rzymsko-katolickich kolegów, sam będzie prosił rodziców, aby pozwolili mu zgłębiać prawdy objawione".

(...) „Dziś księża prefekci — pisze dalej KTT — sprostować mają naiwności tamtych (z minionego okresu — przyp. Red.), wykładowców. Płacimy w ten sposób za mitologiczną i religijną szkołę, która uczyła wszystkiego, tylko nie laickiego, świeckiego sceptycyzmu".

W **„Po prostu"** nr 1 z dnia 6.I. 1957 r. Władysław Bieńkowski rozprawia się z autorami zbyt pochopnych sądów o ludziach w notatce pt. „O zbyt szerokiej bramce i niecelnych strzałach". Artykuł Heleny Grabowskiej („Po prostu" nr 50) i wypowiedź Salomona Łastika „W połowie drogi" (Książka i Wiedza — wstęp) godzą w ludzi, którzy pracowali w oświacie w minionym okresie. Inną rzeczą jest jednak ocenianie popełnianych błędów wynikających z całego systemu, w którym ci ludzie pracowali, a inną zwalanie na nich całej odpowiedzialności za wszystko, co zostało źle zrobione, i nawet dyskredytowanie ich — na podstawie plotek — jak to miało miejsce z kierownikiem Wojew. Wydziału Oświaty w Szczecinie (artykuł Grabowskiej).

Nasza odpowiedź

Kol. Czesław Szumilak z Wrocławia ubolewa w nrze 9 „Życia Szkoły Wrocławskiej" (z grudnia ub. r.), iż pismo to przeżywa pewne trudności *„ponieważ poważny procent nauczycieli nie chce go czytać z tak zapartym tchem jak np. Po prostu, Przegląd Kulturalny, Nową Kulturę czy choćby Słowo Polskie"*.

Kol. Szumilak widzi przy tym tylko jedną jedyną przyczynę tego stanu rzeczy, mianowicie, że „Życie Szkoły Wrocławskiej" naśladuje *„drętwą mowę połączoną z kompletnym niedołęstwem Głosu Nauczycielskiego"*, którego również nauczycielstwo — jak twierdzi — nie czyta. W szczególności nie podoba się kol. Szumilakowi to, że „Głos Nauczycielski" zamieścił w nrze z dnia 28.X.1956 roku, a więc — jak pisze — *„po bardzo ważnych zmianach w naszym życiu społeczno-politycznym artykuły takie jak: Człowiek stwarza promieniotwórczość, W Tel Avivie i Nazarecie, Jeszcze refleksje powakacyjne* (chodziło o wnioski z z akcji kolonii letnich), *O dziesięcioletnią szkołę powszechną. Po co to komu potrzebne?"* — pyta kol. Szumilak i radzi redakcji „Życia Szkoły Wrocławskiej", by stanowczo oderwała się od stylu pracy „Głosu".

Nie mieliśmy zamiaru reagować na te ataki. Otrzymaliśmy jednak list kol. Janiny Wystupowej z Wrocławia, która w imieniu swego ZOZ pisze do nas, co następuje:

„Chcielibyśmy usłyszeć, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie „Głos Nauczycielski", by nauczycielstwo m. Wrocławia nie było uprzedzone do naszego wypróbowanego pisma, jakim jest nasz „Głos Nauczycielski".

A więc odpowiadamy.

1. Kol. Szumilak w krytyce „Głosu Nauczycielskiego" nie tyle używa argumentów, ile nieodpowiedzialnych słów. Twierdzeniom zaś kol. Szumilaka, że „Głosu Nauczycielskiego" nauczycielstwo nie czyta, możemy przeciwstawić między innymi i to, iż „Głos Nauczycielski" w drodze **dobrowolnej** prenumeraty (bez żadnej propagandy ze strony redakcji) osiąga jednak nakład około 100.000 egz., a bywały okresy, w których musieliśmy zmniejszać nakład o kilka tysięcy w stosunku do zapotrzebowania ze względu na zbyt mały przydział papieru.

2. W nrze 48 z ubiegłego roku napisaliśmy sporo słów samokrytyki. Stwierdziliśmy wówczas, że o wielu istotnych sprawach w ogóle „Głos Nauczycielski" nie pisał, w wielu dawał się wyprzedzić innym pismom, często nie nadążał za życiem itd. Zdania tego nie cofamy i teraz, a zapewne nieraz jeszcze zdarzy nam się błąd. Jednak jeżeli idzie o konkretne zarzuty kol. Szumilaka skierowane pod adresem numeru z dnia 28. X 1956 roku, to wydaje się, że autor stosuje tu trochę demagogii. Numer ten nosi wprawdzie niedzielną datę „28. X", lecz „Głos Nauczycielski" drukuje się w rzeczywistości w środy (a więc w danym przypadku — 24. X, czyli dopiero co po wielkich wydarzeniach Października). Nie było oczywiście rzeczą łatwą nasycić ten numer treścią „odnowy", chociaż materiał tego typu w numerze tym również się znajdował. Szkoda też, że kol. Szumilak nie zauważył, iż w listopadzie i grudniu zaszły zmiany personalne w prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego i w redakcji „Głosu Nauczycielskiego", co spowodowało również zmiany w treści pisma.

Jeśli wreszcie chodzi o zdanie, w którym kol. Szumilak pyta **„po co komu snuć mrzonki o 10-letniej szkole podstawowej"**, to chcemy wyjaśnić, że chociaż doraźnie stoimy na stanowisku utrzymania 7-letniej szkoły podstawowej w najbliższej przyszłości, to jednak projektu szkoły 10-letniej nie uważamy za mrzonkę i będziemy dyskutować o możliwości jego realizacji w bliższej lub dalszej przyszłości.

Redakcja

Nauczycielom we wiadomości

Nauczyciele powiatu pleszewskiego złożyli na dom nauczycieli emerytów dobrowolną składkę w sumie 783,10 zł, którą przekazano Zarządowi Głównemu ZNP.

Wszyscy członkowie ogniska ZNP w Lnianie, pow. Świecie n. Wisłą zobowiązali się wpłacić na budowę domów nauczycieli-emerytów po 120 zł— miesięcznymi ratami po 5 zł, począwszy od 1.10.56 r.

W. Zalewska
Lniano, pow. Świecie

W sprawie szkolenia ideologicznego

Z WIELKIM zdziwieniem przeczytałem korespondencję Jana Sikory byłego instruktora s. i., zamieszczoną w „Nowej Kulturze" z dnia 6.I. 1957 r. pt. „Do redakcji „Nowej Kultury".

Zdumiewa mnie głównie fakt rozdzierania szat przez kol. Sikorę nad likwidacją samokształcenia ideologicznego dla nauczycieli. Oto, co pisze autor:

„Czym była grupa instruktorów s. i., o tym niechaj powiedzą nasi wykładowcy z kursu sopockiego w br. (...). Faktem jest, że jeszcze przed VIII Plenum i pod wpływem wspomnianego kursu wyrosły jak grzyby po deszczu zespoły samokształcenia nauczycieli, na których gorąco dyskutowało się artykuły z „Nowej Kultury", „Przeglądu Kulturalnego", „Po prostu" i in. Obok tych zespołów w samym województwie katowickim powstało 26 zespołów religioznawczych".

Czyżbyście uważali, Kolego, że bez Waszej instruktorskiej pomocy nauczyciele nie są zdolni czytać „Nowej Kultury" i innych czasopism oraz dyskutować nad ciekawymi problemami? Uważacie, że lepiej wszystko robić, nawet myśleć pod urzędową kontrolą, ortodoksyjnie i bez odchyleń, w oznaczonych planem godzinach?

Czym jeszcze zajmowały się owe samorzutnie powstałe zespoły? Religioznawstwem! Szczęśliwi to ludzie, którzy w dobie, gdy każdy z prawdziwego zdarzenia nauczyciel odczuwa tak bardzo brak dzieł do pogłębienia wiedzy z dziedziny psychologii, pedagogiki oraz metodyki — mogą sobie pozwolić na entuzjazmowanie się problemami, które rozstrzygnął już wiek XVIII.

Mogę Was jednak zapewnić, że przez zlikwidowanie s. i. poziom ideologiczny nauczycieli wcale się nie obniży, a przeciwnie wzrośnie. Ich przywiązanie do ojczyzny i jej spraw, do tego wszystkiego, co zwie się polityką, nie pozwoli im stać z dala i obojętnie. Będą się uczyli, ale bez urzędowej kontroli i bez dogmatów. Będą w coraz mniejszym stopniu badaczami pisma, jak to się popularnie określało s. i., a coraz bardziej ludźmi myślącymi, a przez to i postępowymi. Znam kolegę, który wcale nie uczęszczał na s. i., zastanawiano się nawet na ZOZ, co z nim zrobić, a zdał egzamin z wynikiem bardzo dobrym i budził wśród egzaminatorów podziw swą rozległą wiedzą. Przyczyna? Nie tracił czasu na siedzenie w zespole, na jałowe dyskusje. Jeśli bowiem uważacie, że to były rzeczywiście dyskusje, to albo kpicie w żywe oczy, albo nie zdajecie sobie sprawy ze znaczenia wyrazu dyskusja. Wyobrażam sobie instruktora zespołu, który by w dyskusji ośmielił się dojść do innych niż Stalin wniosków na temat np. bazy i nadbudowy lub inaczej ocenił, niż sobie życzono rolę AK w czasie okupacji.

Nie dziwię się też wcale, że Wasz list do KC w tej sprawie pozostał bez odpowiedzi. Co Wam, nauczycielom, mieli odpowiedzieć? Że ogłupianie ludzi kłamliwymi, jak dotąd, faktami nie ma sensu? Uważano widocznie, że jako instruktor s. i. czytacie prasę i zdajecie sobie sprawę z październikowych przemian.

Wam jednak to nie wystarcza. Zwróciliście się do nowego ZG ZNP z ostrą rezolucją i zapytujecie: „Czy i ta pójdzie do kosza? Kto nam pomoże?" Przypuszczać należy, że do kosza nie pójdzie, tylko prawdopodobnie odpowiedzą Wam, że szkoda na takie imprezy pieniędzy i czasu. Przecież ani ZG ZNP, ani Wydział Oświaty nie broni Wam siedzieć po kilka godzin i dokształcać się. O co więc macie pretensję? Chyba o „rząd dusz". Jeśli tak, to sprawa przesądzona. Masy nauczycielskie dość straciły czasu na te „długie nocne rodaków rozmowy".

Na zakończenie artykułu pytacie się „Kto wyprostuje karki tysięcy młodych nauczycieli już zginające się do całowania łaskawego rękawa? Kto za to wszystko będzie się rumienił przed XX wiekiem?" Odpowiem Wam. Ten, kto będzie zginał swój kark, oraz ten kto będzie chciał przywrócić stan propagandy opartej na fałszu, stan, który tak wybitnie sprzyjał łamaniu ludzi i zginaniu karku. Pytacie wreszcie, co macie odpowiedzieć koledze z USA, który kręci na to wszystko głową. Powiedzcie — niech kręci dalej.

STANISŁAW KOSIOREK
Sompolno

Zmarli

Kol. Klementyna Stattler, długoletnia, wybitna nauczycielka i działaczka kulturalno - oświatowa, w okresie międzywojennym wiceprezes ZNP, zmarła w dniu 10 stycznia 1957 r. w Warszawie.

★

W dniu 18 grudnia 1956 r. zmarł nagle kol. Kazimierz Serafiński, długoletni przewodniczący Zarządu Oddziału ZNP i kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1 w Międzyrzeczu.

Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze

★

W dniu 25 grudnia 1956 r. zmarł nagle kol. Henryk Chuszla, długoletni kierownik Szkoły Podstawowej w Łaskarzewie i członek Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Dziesięciolecia.

Zarząd Oddz. Powiat. ZNP w Garwolinie

★

Dnia 4.I.1957 r. zmarła w wieku 21 lat Irena Ryczak nauczycielka Szkoły Podstawowej w Radoszynie, pow. Świebodzin, woj. Zielona Góra. W zmarłej utraciliśmy koleżankę oddaną szczerze swemu zawodowi.

Zarząd Oddz. Powiat. ZNP Świebodzin

Zjazd absolwentów

Komitet Organizacyjny II Zjazdu Absolwentów Państwowego Liceum Pedagogicznego we Włocławku zawiadamia wszystkich absolwentów tego liceum o terminie zjazdu z okazji 11-lecia istnienia uczelni, który odbędzie się w dniach 9 i 10 lutego 1957 r.

Na Zjazd zapraszamy wszystkich kolegów, którzy ukończyli wyżej wymienioną szkołę po 1945 r.

Udziały do zwrotu

Zarząd Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej ZNP w Bytowie, woj. Koszalin, zawiadamia wszystkich b. członków Kasy, którzy obecnie nie pracują w szkolnictwie na terenie tutejszego powiatu i nie należą do tutejszej PKZP, że mogą odebrać swoje udziały w terminie do końca lutego 1957 r. Po tym terminie udziały te zostaną przekazane na fundusz „c" do dyspozycji Zarządu Głównego ZNP.

Nauczyciele węgierscy gośćmi ZNP

(PAO) Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zaofiarował miejsca wczasowe w Szklarskiej Porębie dla 360 nauczycieli i naukowców węgierskich. Co dwa tygodnie odwiedzi dom wczasowy 20 nauczycieli i 20 naukowców z zaprzyjaźnionego kraju.

Zrzekam się...

OTRZYMAŁEM pismo Komisji Rehabilitacyjnej przy PWRN w Opolu z dnia 20 listopada 1956 r., które w punkcie 4 podaje: „Należy wyrównać zatrzymane 50 proc. poborów za okres od 1 grudnia 1948 do 30 czerwca 1950 r." W związku z tym zawiadamiam uprzejmie Wysoką Komisję, że mając na uwadze ciężkie położenie gospodarcze naszej Ojczyzny, o którym wspomniał w swojej mowie I Sekretarz KC PZPR Obywatel Władysław Gomułka, nie mam pretensji do wyrównania mi zaległych 50 proc. poborów za okres zawieszenia mnie w służbie. Chodzi mi bowiem jedynie o sam fakt rehabilitacji przywracającej mi pełne prawa nauczycielskie i powrót na stanowisko kierownika szkoły nr 1 w Namysłowie.

Równocześnie apeluję gorąco do tych wszystkich którym w przeszłości wyrządzono podobną krzywdę o zrzeczenie się pretensji do Skarbu Państwa, wynikłych z przeprowadzonych rehabilitacji.

Zygmunt Jakubczak

Przyczyńmy się do budowy Szkoły-Pomnika

OBYWATELE Żarnowca w powiecie Krosno, województwa rzeszowskiego rzucili hasło budowy Szkoły-Pomnika Marii Konopnickiej, która ostatnie lata swego życia spędziła w dworku żarnowieckim zakupionym przez społeczeństwo polskie i ofiarowanym poetce na wieczystą własność w roku 1902 w 25-lecie jej twórczości.

Po śmierci poetki dworek w Żarnowcu stał się wielką pamiątką narodową i miejscem wycieczkowym dziatwy szkolnej i szerokich rzesz obywateli. Należy zaznaczyć, że w niedługim czasie staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki powstanie w dworku muzeum pamiątek po Marii Konopnickiej.

W roku 1960 minie 50 lat od śmierci poetki. Miejscowi obywatele chcąc godnie uczcić tę rocznicę postanowili wznieść szkołę wraz z pomnikiem Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Forma uczczenia poetki wydaje się słuszna i pożyteczna, zwłaszcza że wieś Żarnowiec posiada małą szkółkę drewnianą chylącą się ku ziemi, liczącą przeszło siedemdziesiąt lat. Posiada ona zaledwie dwie izby lekcyjne, w których czterech nauczycieli boryka się z wielkimi trudnościami.

Komitet budowy Szkoły-Pomnika poniósł wiele trudu, by zdobyć parcelę obok dworku M. Konopnickiej i sporządzić dokumentację budynku, w który będzie wkomponowany pomnik poetki. Miejscowa ludność rozpoczęła zwózkę materiałów budowlanych. Koszt budowy szkoły wraz z pomnikiem wyniesie około 2 milionów złotych, z czego państwo zobowiązało się pokryć dwie trzecie kosztów, a jedną trzecią mieszkańcy Żarnowca.

Dzieci szkolne w Żarnowcu dały piękny przykład ofiarności, wpłacając ponad trzy tysiące złotych na budowę Szkoły-Pomnika. Obywatelom Żarnowca należałoby pomóc w ich szlachetnym wysiłku ze względu na to, że w przeważającej większości są to małorolni chłopi i robotnicy zakładów przemysłowych na Podkarpaciu. W bieżącym roku wieś została nawiedzona klęską pożaru i gradobicia, co w znacznej mierze obniżyło możliwości finansowe wsi.

Mamy nadzieję, że dzieci i młodzież wielu szkół w Polsce oraz całe społeczeństwo pójdzie w ślady dzieci i mieszkańców Żarnowca, i swoją ofiarnością przyczyni się do budowy Szkoły-Pomnika. W ten sposób złożymy hołd poetce drogiej sercu każdego Polaka.

Zebrane kwoty można przesyłać na adres: **Kasa Spółdzielcza w Jedliczu, powiat Krosno, woj. Rzeszów**, konto: 6-8 przekazem pocztowym lub przelewem z adnotacją dla **Kom. Budowy Szkoły w Żarnowcu.**

dokończenie ze str. 2

Co zmienić w administracji szkolnej?

jednak normy etatowe nie mogą być zbyt sztywne. Wydaje się, że w wojewódzkim wydziale oświaty trzeba przy rozdziale etatów na powiaty uwzględniać bardzo szczegółowo warunki pracy każdego wydziału.

Sama jednak reorganizacja nie poprawi w sposób zasadniczy pracy powiatowych wydziałów oświaty. Wśród nauczycieli panuje ogólne przekonanie, oparte na przykrym doświadczeniu, że podporządkowanie spraw oświaty radom narodowym na tych samych zasadach co rolnictwo czy gospodarka komunalna — jest jedną z ważniejszych przyczyn zahamowania rozwoju oświaty, obniżenia autorytetu szkoły i nauczyciela, zlekceważenia specyfiki spraw wychowawczych i konieczności fachowego kierowania nimi. Projekt wyłączenia administracji szkolnej spod kompetencji rad narodowych znajdzie pełne poparcie nauczycieli. Nie można chyba mówić o „oderwaniu się", ale rozluźnienie zależności jest konieczne. A więc kierownik i pracownicy pedagogiczni powiatowego wydziału oświaty powinni być mianowani przez wojewódzki wydział oświaty. Kierownik nie powinien być członkiem prezydium rady. Obowiązki te nadto odrywają go od spraw szkolnych, czynią jego pracę powierzchowną i fragmentaryczną, odbijają się niekorzystnie na kierowaniu sprawami oświatowymi. Zdecydowana większość kierowników — członków prezydiów rad — podziela to stanowisko.

Rady narodowe i ich prezydia powinny zajmować się nie problematyką pedagogiczną, a głównie realizacją obowiązku szkolnego i tzw. bazą materialną szkoły. Oczywiście trzeba zapewnić pełną samodzielność wydziału oświaty w zakresie spraw służbowych nauczycieli. Komisja oświaty rady oczywiście zatrzyma swoje uprawnienia kontroli społecznej i tą drogą chyba prezydium będzie wykonywać nadzór nad wydziałem oświaty. Jeden z członków prezydium powinien utrzymywać łączność z wydziałem oświaty, w sensie utrzymania go w ogólnych ramach pracy prezydium rady i wykorzystania jego możliwości przy realizacji niektórych zadań gospodarczych i społecznych, jak walka ze szkodnikami roślinnymi, zalesianie, propaganda postępu rolniczego przez uprawy i hodowle na działkach szkolnych, udział w obchodach i uroczystościach itd.

★

PRZY okazji reorganizacji administracji szkolnej trzeba także podjąć decyzję o rozwiązaniu wydziałów oświaty w szeregu małych miast wydzielonych, jak Cieszyn, Czeladź, Leszno, Będzin itd. Zakres zadań tych wydziałów jest tak niewielki, że nie usprawiedliwia ich istnienia. Pracownicy takich wydziałów nie są należycie wykorzystani, podczas gdy ich koledzy z powiatowego wydziału (często o piętro wyżej) nie mogą osiągnąć minimum wizytacji. W radach miejskich trzeba zostawić jednoosobowy referat dla załatwiania spraw gospodarczych szkół i przedszkoli. Zniknie w ten sposób niepotrzebne rozdrobnienie sił w pracy oświatowej, często niezdrowa rywalizacja, można będzie bardziej efektywnie wykorzystać nauczycieli specjalistów w doskonaleniu kadr itp.

Otrzymamy także znaczne efekty ekonomiczne. Paruset doświadczonych nauczycieli przejdzie do szkoły, zwolni się sporo lokali biurowych, zmniejszą się wydatki na administrację. Argumenty zainteresowanych miejskich rad i ich wydziałów oświaty sprowadzają się albo do tzw. czystości organizacyjnej, albo są tylko partykularnymi ambicjami.

Warto tu także wspomnieć o organizacji wydziałów oświaty w dużych miastach podzielonych na dzielnice, jak Katowice, Wrocław itd. Nie zajmowaliśmy się tym szczegółowo, ale jesteśmy przekonani na podstawie dwóch kontroli, że nadzór pedagogiczny musi być wykonywany przez wydział miejski, a w dzielnicy wystarczy referat zajmujący się sprawami bazy materialnej szkoły, realizacją obowiązku szkolnego oraz opieką częściową.

TADEUSZ SZTEJNERT
Ministerstwo Kontroli Państwowej
Zespół Oświaty

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których znajdują się oddziały, względnie delegatury „Ruchu" — zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach „Ruchu". Instytucje centralne, zamawiające prenumeratę dla podległych im jednostek terenowych w skali krajowej, zgłaszają zamówienia do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO I-6-100020. Cena „Głosu Nauczycielskiego" w prenumeracie: kwartalnej zł 8, półrocznej zł 16, rocznej zł 32. Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Zlecenie na wysyłkę wydawnictw polskich za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" — Warszawa, ul. Wilcza 46. Egzemplarze z lat ubiegłych można nabywać w sklepach z prasą antykwaryczną w Warszawie, ul. Wiejska 14 lub Puławska 108. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Dział Sprzedaży Prasy Antykwarycznej w Warszawie, ul. Srebrna 12. Wydawca RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, t